

AMERYKA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY POZNANIU AMERYKI I AMERYKAN WYDAWANY PRZEZ
AMERYKAŃSKO-POLSKĄ IZBĘ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWĄ W WARSZAWIE

Rok pierwszy

Warszawa, Listopad 1923

Nr. 10

TREŚĆ N-ru 10

5-th Avenue w Nowym Jorku z widokiem na gmach Biblioteki Publicznej	<i>Frontispiece</i>
	STR.
Polska wobec Wychodźstwa Amerykańskiego	5
Potrzeba Zamerykanizowania Przemysłu Polskiego	6
DR. K. ŻURAWSKI — Instytucje Polityczne Stanów Zjednoczonych	10
Polak Konstrukctorem największego mostu w Stanach Zjednoczonych	13
Przekazy Imigracji Amerykańskiej do Krajów Rodzinnych	15
Zjazd Konsulów Polskich w Waszyngtonie.	16
Handel Polski z Stanami Zjednoczonymi	17
Przemysł, Handel i Finanse Stanów Zjednoczonych	17
Kronika	19
Premjer Witos do Polaków w Ameryce	22
English Language Section	23
Nowe Książki i Czasopisma	25
Oferty i zapytania z Ameryki	25
Wiadomości Różne	26
M. H. SZPYRKÓWNA — Gwiazdy i dolary	28
Rozkład jazdy okrętów z Europy do Ameryki	32

Przedruki dozwolone jedynie za podaniem źródła

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA
NOWY-ŚWIAT 72, Pałac Staszica. Tel. 26-62
Konto w P. K. O. № 7.136.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 do 7



5-th Avenue w Nowym Jorku z widokiem na gmach Biblijoteki Publicznej

POLSKA WOBEC WYCHODŹTWA AMERYKAŃSKIEGO.

Przystępujemy nareszcie do uregulowania stosunków z czteromilionowym odłamem narodu, żyjącym w Ameryce północnej i uregulowania amerykańskiej reemigracji przez otoczenie opieką powracających do ojczyzny i odpowiedniejsze skierowanie ich do właściwych warsztatów pracy.

Wskutek zaniedbania tej sprawy, z powodu powojennego chaosu, w jakim wogóle pogrążone jest nasze życie, zmarnowało się kilkaset milionów dolarów, a około 10.000 rodzin reemigrantów, straciwszy dorobek całego życia, wróciło do Ameryki rozgoryczonych. To też cały naród, a przede wszystkim wychodźtwa polskie w Ameryce niewątpliwie z uczuciem ulgi powita wiadomość, że Polska przystępuje do załatwienia i tej tak ważnej sprawy w sposób właściwy, według planów w zupełności odpowiadających doniosłości zadania.

O planach tych i pierwszych rezultatach zabiegów pisaliśmy już w Nr 2-im „Ameryki“.

Dzięki energii organizatora, St. Osady, powstał w Polsce, w tym właśnie celu najpierw Związek Polaków z Ameryki w Polsce, liczący — przeważnie na Pomorzu i w Poznaniu — z górą 800 członków, a potem sieć patronatów tego Związku, z biurami informacyjnymi w Poznaniu, Lwowie i Wilnie, przy których skupili się najwybitniejsi działacze społeczni.

Najtrudniejsza sprawa była ze zorganizowaniem Patronatu w Warszawie. Doszło do tego ostatecznie dopiero na trzecim zgromadzeniu organizacyjnym, dnia 31-go października, w którym wziął udział także Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski, marszałek Sejmu p. Rataj, reprezentanci kilku ministerstw oraz urzędów państwowych, delegaci Patronatów z Poznania, Lwowa i Wilna, oraz cały szereg przedstawicieli najpoważniejszych zrzeszeń społecznych i gospodarczych.

Zebrań temu przewodniczył przedstawiciel Amer. Polskiej Izby Handlowej p. K. Hejnowski. Po przemówieniu powitalnym wiceprzewodniczącego, p. F. A. Liszewskiego p. St. Osada zreferował sprawę w dłuższym odczycie (treść referatu p. Osady z powodu braku miejsca podamy w następnym numerze „Ameryki“). Po referacie p. Osady zabrał głos przedstawiciel Patronatu w Poznaniu, p. S. Hulanicki, podkreślając doniosłość reemigracji polskiej wobec przyszłego wysiedlenia wrogiego elementu kolonistów

pruskich na Kresach Zachodnich. Potem przemawiali jeszcze: p. Wład. Studnicki, delegat Patronatu z Wilna oraz Ks. St. Sobieńkowski.

Obecnie dochodzi do połączenia tych „Patronatów” w jedną, całą Polskę ogarniającą organizację, z komitetem głównym i wydziałem wykonawczym w Warszawie.

Powołano do życia tymczasowy komitet główny, a 12-go listopada, pod przewodnictwem p. Leopolda Kotnowskiego ukonstytuował się wydział wykonawczy i rozpoczęła pracę komisja statutowa. Wybrano też komitet, do którego weszli: J. Em. ks. arcybiskup Ropp, senator Baliński, prezes Kotnowski i organizator Osada, który ma poprosić prezydenta Rzeczypospolitej o najwyższy protektorat dla organizacji, a ich Eminencję kardynała prymasa Dalbora i Kardynała Kakowskiego, oraz marszałków senatu i sejmu o przyjęcie godności prezesów honorowych.

Przedstawiony na zebraniu z dnia 12 b. m. projekt statutu określa cele tej organizacji, mającej nosić nazwę „Patronatu Związku Polaków z Ameryki w Polsce“, w sposób następujący:

„W celu uregulowania reemigracji i opieki nad reemigrantami z Ameryki północnej, oraz nawiązania stałego kontaktu z zorganizowaną polonią amerykańską, tworzy się organizacja pod nazwą „Patronat Związku Polaków z Ameryki w Polsce“.

Do osiągnięcia tych celów zdąża Patronat przez:

- 1) Utrzymanie stałego kontaktu z wydziałem konsularnym ministerjum spraw zagranicznych, oraz urzędami: emigracyjnym, ziemskim i likwidacyjnym;

- 2) nawiązanie stosunków z organizacjami polskimi w Ameryce północnej;

- 3) podjęcie starań w porozumieniu z temi organizacjami o podniesienie „kwoty“ emigracyjnej, przyznanej Polsce przez rząd Stanów Zjednoczonych i stałą wymianę emigracji i reemigracji między Ameryką a Polską;

- 4) zakładanie i prowadzenie biur informacyjno-pośredniczących, z planem pomocy reemigrantom w nabywaniu nieruchomości, oraz warsztatów pracy i prowadzenie ich przy współpracy urzędów Rzeczypospolitej i należących do Patronatu zrzeszeń społecznych i gospodarczych;

5) założenie w Warszawie dla użytku władz Rzeczypospolitej, instytucji naukowych i społecznych muzeum i archiwum polsko-amerykańskiego, do którego prasa Polska z Ameryki przesyłać będzie wszystkie swe wydawnictwa, organizacje, kooperative, korporacje, szkoły, parafje, banki i t. p. swoje roczne raporty, fotografie, modele, wzory i t. p.;

6) prowadzenie w porozumieniu ze Związkiem Polaków z Ameryki organu informacyjnego, prenumerowanego obowiązkowo przez wszystkich członków tego Związku tak w Polsce, jak w Ameryce;

7) prowadzenie ewidencji i ogłaszanie statystyki reemigracyjnej Polaków z Ameryki i ich osadnictwa na terenie całej Rzeczypospolitej;

8) planowe osadnictwo, kolonizacja i parcelacja na kresach, przy nawiązaniu kontaktu z odpowiednimi urzędami, organizowanie nowych lub porozumiewanie się z już istniejącymi instytucjami parcelacyjnymi i kredytowymi;

9) organizowanie przy pomocy zrzeszeń polsko-amerykańskich, związanych w „Patronat“ na ziemi amerykańskiej, z pomiędzy tych, którzy się wybierają z powrotem do Polski, specjalnych ugrupowań, przy jednym jakimś warsztacie pracy i kierowania ich na upatrzone z góry w Polsce placówki.“

Uzupełniona na zebraniu powyższem lista członków komitetu głównego przedstawia się jak następuje:

J. Em. ks. arcybiskup Józef Teodorowicz, J. Em. ks. biskup Stanisław Gall, Władysław Sołtan, wojewoda warszawski, Władysław Jabłoński, prezydent miasta, senator Ignacy Baliński, prezes rady miejskiej, Stanisław Arct, Jan Barchwic, Wiktor Boguszewski, Stefanja Laudyn-Chrzanowska, Adam ks. Czartoryski, Zdzisław Dębicki, Piotr Drzewiecki, Henryk Dzendzel, generał Józef Haller, Konstanty Hejmowski, Szczepan Hulanicki, Lucyna Kotarbińska, Stanisław Jarkowski, Leopold Kotnowski, T. Kowalski, Adam Liszewski, p. Konstancja Łubieńska, Stanisław Osada, adw. Antoni Osuchowski, admirał Porębski, Fr. Pułaski, poseł Władysław Rabski, J. Rummel, Józef Sieciński, minister Stefan Smólski, ks. Stanisław Sobieniowski z Ameryki, T. Samulski, poseł Stanisław Stroński, senator Tadeusz Szuldrzyński, Stefan Szwedowski, Stefan Szumański, Mieczysław Tuleja, K. Warchałowski, Zygmunt Wasilewski, Antoni Wieniawski, Kasper Wojnar, Adam hr. Zamojski, Feliks Zieliński i Eugenjusz Mączyński.

Z powyższego grona wybrano wydział wykonawczy w ilości 20 osób.

Potrzeba zamerykanizowania Przedsiębiorstw Polskich.

Współpraca Ameryki z Polską.

Echa Memorjału Towarzystwa Techników Polaków w Ameryce.

W numerze październikowym naszego pisma wydrukowaliśmy memorjał Towarzystwa Techników i Handlowców Polaków w Ameryce, skierowany do Rządu Polskiego, oraz organizacji i instytucji polskich w sprawie zwiększenia wydajności produkcyjnej oraz dochodowości przedsiębiorstw przemysłowych polskich, w szczególności zaś obecnie przedsiębiorstw rządowych.

W memorjale tym Tow. Tech. i Handl. Polaków w Ameryce widzi dwie drogi, jakimi można wprowadzić amerykańskie metody pracy i organizacji do przedsiębiorstw w Polsce. Pierwszą trudniejszą i — zdaniem ich — obliczoną na dalszą metę, jest wysyłanie odpowiednich ludzi na studia i praktykę do Ameryki, drugą jest wprowadzenie do przedsiębiorstw polskich, przedewszyst-

rządowych fachowców amerykańskich, którzyby w charakterze doradczych zrobili przegląd tych organizacji, składając sprawozdania, a później współdziałając w urzędowym istnieniu swych wniosków.

Podczas pertraktacji prowadzonych w tym kierunku w Ameryce przez delegatów Tow. Techników i Handlowców Polaków, pp. S. Łubieńskiego i dr. M. Grunbauma, ze Zjednoczeniem Amerykańskich Towarzystw Inżynierskich (Federated American Engineering Societes) omówiony został cały szereg spraw współpracy Ameryki z Polską, w szczególności zaś światów inżynierskich obu tych krajów. Kwestje te zostały ujęte bardzo przejrzyście w liście p. L. S. Wallace, sekretarza Zjednoczenia Amerykańskich Towarzystw Inżynierskich do p. S. Łubieńskiego, który podajemy poniżej w tłumaczeniu. Chcąc poprzeć sprawę polską w Sta-

nach Zjednoczonych, oraz ulegalizować swe stanowisko wobec świata inżynierskiego Towarzystwo Techników i Handlowców Polaków w Ameryce zgłosiło swe przystąpienie do Zjednoczenia Amerykańskich Towarzystw Inżynierskich.

* * *

Treść listu p. Wallace jest następująca: „Konferencję, jaką odbyłem z W. Panem i dr. Grunbaumem uważam za bardzo zachęcającą i sadzę, że dla inżynierów amerykańskich nadarza się obecnie sposobność przyjscia z pomocą narodowi polskiemu. Zapewniam Pana, że Zjednoczenie Amerykańskich Towarzystw Inżynierskich. (Federated American Engineering Societies) uczyni z przyjemnością wszystko co będzie w jego mocy celem przysłużenia się narodowi i rządowi polskiemu.

Co do omówionych z Panami poszczególnych spraw w których Zjednoczenie nasze mogłoby w najbliższej przyszłości pomóc celem przeprowadzenia pewnych ulepszeń w obecnych metodach pracy w Polsce, pragnę poradzić co następuje:

1) W sprawie umożliwienia pewnej liczbie inżynierów polskich zdobycia wiadomości i doświadczenia w metodach organizacji i prowadzenia przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych, pragnę powiedzieć, że przypuszczalnie Zjednoczenie nasze, dzięki licznym swoim stosunkom będzie mogło otworzyć tym inżynierom drogę do zdobycia jaknajszerszego doświadczenia. Jesteśmy pewni, że będziemy mogli dla ograniczonej liczby ludzi zapewnić płatną pracę, przez co będą oni mogli nietylko nabyć potrzebne im wprawę i doświadczenie, ale również pokryć koszty utrzymania przez czas pobytu w Ameryce. Robiliśmy tak w innych wypadkach, sądzymy więc, że będziemy mogli to samo uczynić i dla inżynierów polskich. Zapewniam Panów, że dołożymy wszelkich starań w tym kierunku, prosimy zatem o wczesną wiadomość ilu inżynierów polskich przyjechałoby do Ameryki, na jak długo, i w jakich dziedzinach wiedzy chcieliby pracować.

2) Uznajemy, że byłoby wielce pożądanym i pożytecznym, gdyby inżynierowie amerykańscy udawali się do Polski w celu nawiązania stałych stosunków. Aby wysiłki takie były skuteczne, chcielibyśmy podjąć się rozpowszechnienia na szeroką skalę wiadomości o bogactwach naturalnych Polski. Żeby zamiar ten skutecznie zrealizować, pragnęlibyśmy przy współpracy Panów oraz innych inżynierów polaków w Ameryce birzygotować i wydać broszurę omawiającą bogactwa naturalne Polski oraz podkreśla-

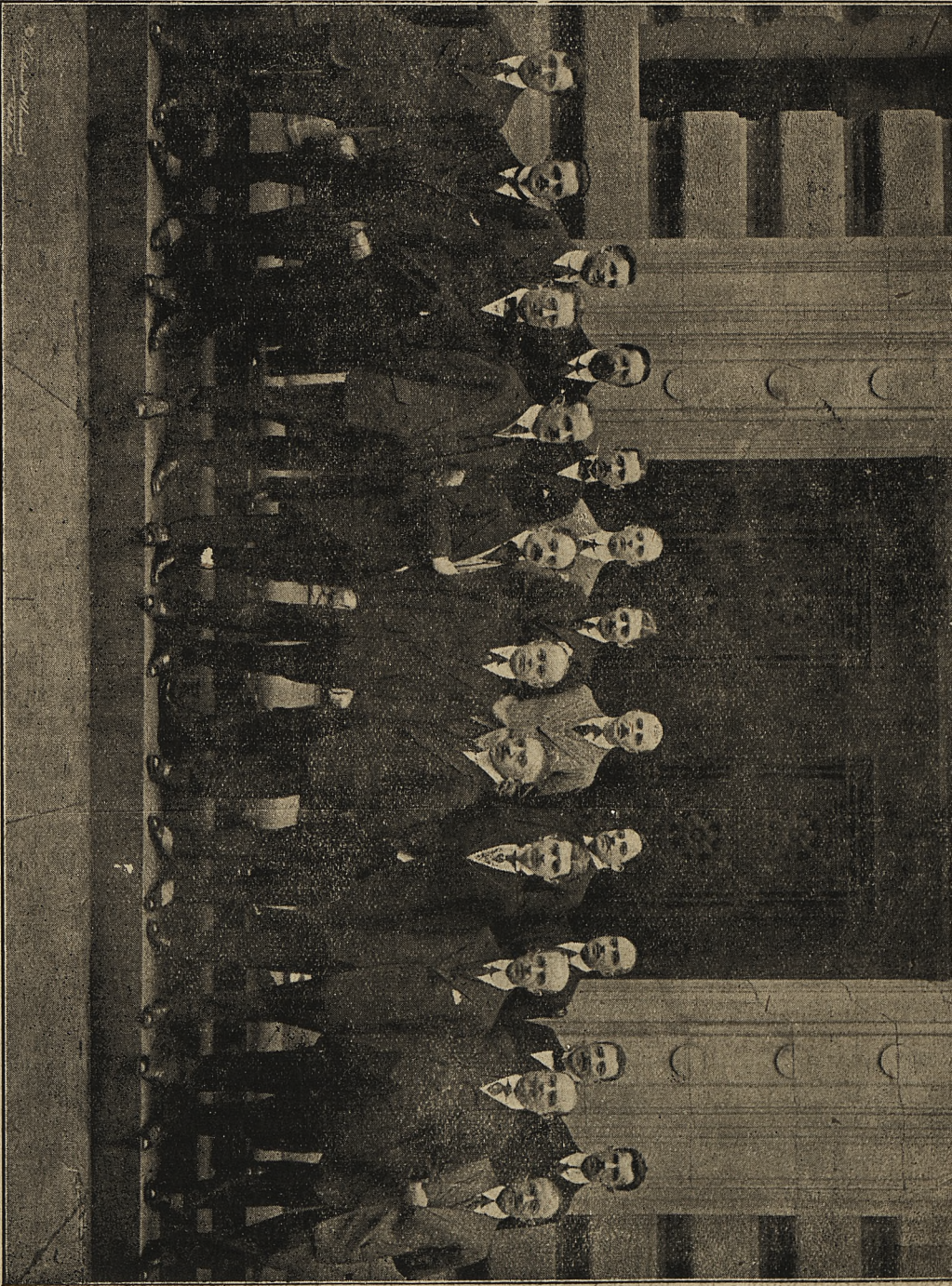
jącą, jak szerokie pole do pracy w Polsce otwarte jest dla ludzi zdolnych. Rozporządzamy wszelkimi ułatwieniami i stosunkami dla skutecznego przeprowadzenia tego rodzaju propagandy.

W związku z tem nadmieniam, że spora liczba absolwentów szkół technicznych i politechnik w Stanach Zjednoczonych stale zapytuje nas w sprawie warunków i szans pracy w obcych krajach. Wielu z nich udaje się do Meksyku i Ameryki Południowej. Niewątpliwie niektórzy z nich chętnie wyjechaliby do Polski, gdyby wiedzieli jakie tam są widoki na pracę.

Mając wspomnianą broszurę rozesłalibyśmy ją dziekanom i profesorom wszystkich ważniejszych uczelni technicznych w Stanach Zjednoczonych, co umożliwi im i ułatwi informowanie odpowiednie młodzieży co do warunków pracy w Polsce.

3) Podzielamy zupełnie zapatrywanie Panów, że byłoby pożądanym aby pewna liczba młodych ludzi z Polski mogła kształcić się technicznie w Stanach Zjednoczonych. Aczkolwiek nie możemy dać zapewnienia, że będziemy mogli ułatwić młodzieży polskiej korzystanie ze stypendjów amerykańskich, co zwolniłoby ją od opłaty czesnego i umożliwiło nabycie potrzebnych podręczników, jednak sądzymy, że da się coś w tym kierunku zrobić. Okolicznosci są tak obiecujące, iż uważam za pożądaną ażeby Panowie i ich towarzysze konferowali z nami nadal w celu wypracowania specjalnego planu działania, który przedstawilibyśmy rozmaitym instytucjom amerykańskim, które byłyby w możności załatwić wyżej wspomniany problem pomyślnie.

4) Poruszona była sprawa ewentualnego skorzystania przez rząd polski z usług inżynierów amerykańskich dla zbadania niektórych działów polskich przedsiębiorstw rządowych. Chodziło tu przedewszystkiem o sprawę wprowadzenia lepszych metod prowadzenia przedsiębiorstw kontrolowanych lub prowadzonych przez państwo. W sprawie tej donoszę, że możemy rządowi polskiemu przedłożyć listę osób najzupełniej wykwalifikowanych i odpowiednich do podjęcia pracy w każdym dziale, który rząd polski chciałby powierzyć inżynierom amerykańskim. Przedstawiając listę taką dla każdej poszczególnej gałęzi, podalibyśmy nazwiska tylko takich ludzi, którzy — zdaniem naszym — byłiby zupełnie odpowiedni dla podjęcia i skutecznego wykonania powierzonego im zadania zarówno tak co do osobistości kandydata, jak i co do jego wykszolenia i doświadczenia. O każdej poleconej osobie udzielimy szczegółowych in-



Grupa Członków Stowarzyszenia Techników i Handlowców Polaków w Ameryce przed gmachem Zjednoczonych

Stowarzyszeń Technicznych w Nowym Jorku.

Od lewej strony ku prawej, pierwszy rząd: J. Zubko, K. S. Pomierski, C. W. Rainke, W. K. Kuźelewski, gospodarz, Kazimierz Prózyński, były prezes, Stefan de Csesznak, prezes, Adam Faterson, skarbnik, Michał Kwapiaszewski, Jerzy Fudakowski, sekretarz, Z. Komorowski, I. Bajda. Drugi rząd: W. Szaniawski, A. Zawistowski, J. Pawłowski, M. Morzycki, J. W. Krauze, G. Piotrowski, W. Czerwiński, M. Szymański, Dr. J. Vorzimmer, W. Posselt.

formacji. Będziemy szczęśliwi, jeżeli nam będzie wolno przysłużyć się Panom w tym kierunku. Prawdopodobnie zainteresuje Panów jeżeli nadmienię, że podobną rzecz przeprowadziliśmy dla rządu Stanów Zjednoczonych.

5) W sprawie dostarczenia literatury technicznej polskim szkołom i instytucjom technicznym — donoszę, że niewątpliwie będziemy mogli znaczną liczbę pism i książek dostarczyć. W celu załatwienia tej sprawy w czasie najkrótszym prosimy o przysłanie nam wykazu ważniejszych instytucji technicznych, które literatury takiej potrzebują z zaznaczeniem w każdym poszczególnym wypadku, jaka literatura dla danej instytucji byłaby najbardziej pożądana.

Poza tem niewątpliwie jest jeszcze cały szereg rzeczy, które Zjednoczenie nasze mogłoby dla Panów zrobić. Na razie pragnę tylko raz jeszcze zaznaczyć, że jesteśmy zawsze gotowi do wszelkich usług w naszym zakresie pracy na rzecz narodu i rządu polskiego. Może Pan przeto podczas swej podróży po Polsce powiedzieć wszystkim zainteresowanym, że Zjednoczenie Amerykańskich Towarzystw Inżynierskich ofiaruje im za pośrednictwem Pana swoje usługi. Prócz tego może Pan ich zapewnić, że z prawdziwą przyjemnością witamy możliwość oddania usług narodowi polskiemu.

Jak z listu powyższego widzimy, kraj nasz, dzięki umiejętnemu ujęciu i przedstawieniu sprawy Federal American Engineering Societes przez delegatów Towarzystwa Techników i Handlowców Polskich w Ameryce, może odnieść bardzo duże i realne korzyści. Bawiący obecnie w Polsce jeden z delegatów, p. S. Łubiński, zwrócił się z propozycjami zawartymi w liście p. Wallace do Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Amer. Polskiej Izby Handlowej oraz Tow. „Liga Pracy“, które zorganizowały Komisję specjalną, mającą na celu urzeczywistnienie powyższych zamierzeń.

* * *

Amerykańsko - Polska Izba Handlowa w Warszawie, po rozesłaniu memorjału stowarzyszenia Techników Polaków rozmaitym instytucjom zainteresowanym w kraju, otrzymała dotąd następujące uwagi o sprawach poruszonych w memorjale:

Związek Zawodowy Wielkiego Przemysłu Chemicznego Państwa Polskiego pisze między innymi: „Związek nasz pozwala sobie przedewszystkiem przesłać wyrazy gorącego uznania dla Rodaków naszych z Ameryki, którzy pragną służyć swemi cennymi doświadczeniami na gruncie Ojczystym. Wie-

rzemy głęboko, że współpraca, oparta na obustronnej życzliwości, da jaknajlepsze na przyszłość wyniki.

Co do spraw, poruszonych w memorjale, to całkowicie podzielamy myśli tam rzucone na temat organizacji pracy i pragnęlibyśmy bliżej zapoznać się z odnośną literaturą. W tym celu prosimy WPanów o łaskawe wskazanie nam dzieł lub czasopism, omawiających organizację pracy w dziedzinie przedsiębiorstw chemicznych, a zwłaszcza produkcji superfosfatu i jedwabiu sztucznego.

Ponieważ wreszcie chcielibyśmy bliżej zainteresować największe zakłady przemysłowe, wchodzące w skład naszego Związku, zagadnieniem organizacji pracy, tak rzeczowo i umiejętnie opracowanem w memorjale Tow. Techników i Handlowców Polaków w Ameryce, prosimy uprzejmie WPanów o łaskawe nadesłanie nam jeszcze 15 odbitek tego memorjału“.

Wielkopolska Izba Rolnicza pisze: „Uprzejmie dziękujemy Panom za przesłany memorjał Towarzystwa Techników i Handlowców Polaków w Ameryce, który przestudjowaliśmy z wielkiem zainteresowaniem. Z całym uznaniem wyrażamy się o projekcie i jesteśmy przekonani, że zastosowanie go w większych polskich przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych przyczyniłoby się do wybitnego wzrostu wydajności i rentowności przemysłu polskiego“.

Związek Polskich Fabryk Portland Cementu: „Dziękujemy WPanom za łaskawie przesłany nam memorjał Towarzystwa Techników i Handlowców Polaków w Ameryce. Wszelkie konkretne wysiłki, dążące do lepszego skoordynowania sił produkcyjnych, będą nas niezmiernie interesowały. Uprzejmie zatem prosimy WPanów o łaskawe komunikowanie nam wyników, jakie u nas w tej dziedzinie osiągnięte zostaną dzięki zabiegom WPanów“.

Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku: „Dziękujemy gorąco za nadesłanie nam memorjału Towarzystwa Techników i Handlowców Polaków w Ameryce i donosimy uprzejmie, iż sprawa organizacji pracy przedsiębiorstwa interesuje nas bardzo, tem więcej, iż Izba nasza reprezentuje w poważnej ilości przemysł eksportowy, który zawisły od rynków światowych, zmuszony jest celem utrzymania zdolności konkurencyjnej swych wyrobów do jaknajwiększego podniesienia wydajności pracy, tudzież obniżenia kosztów wytwórczych. Obecne ciężkie położenie przemysłu, a zwłaszcza zaabsorbowanie całej uwagi kierownictw przedsię-

biorstwa sprawą zaopatrzenia go w kapitał obrotowy i kredyt, tudzież płynne stosunki walutowe, uniemożliwia chwilowo poświęcenie większej uwagi problemowi organizacji pracy”.

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Warszawie pisze: „Naczelną potrzebą dla kraju w obecnej chwili, zdaniem naszym, jest stabilizacja pieniądza, bez której nie masz stałego miernika wartości, zaś bez miernika nie sposób oszacować inwentarz, a bez rzetelnego inwentarza niema prawdziwego bilansu. Wiadomo zaś, że tylko poprawny bilans może dać całkiem pewne wskazówki,

w jakim kierunku potrzebna jest reorganizacja. Tymczasem nadesłany memoriał ma wyłączenie na względzie kalkulację techniczną. Zdaniem zaś naszym kalkulacja sama nie jest w stanie rozwiązać wszystkich zagadnień prawidłowej reorganizacji.

Uważamy, że do zagadnień reorganizacji najlepiej jest powołany zdolny buchalter-organizator, dobrze obeznany z kalkulacją techniczną danego przedsiębiorstwa, zaś o postronną pomoc techniczną należy się zwracać tylko w tych wypadkach, gdy analiza rachunkowości wykaże, że niedomagania przedsiębiorstwa są natury technicznej”.

Dr. K. ŻURAWSKI.

Instytucje Polityczne Stanów Zjednoczonych.

Instytucje polityczne Stanów Zjednoczonych pod wielu względami różnią się od urzędzeń państwowych całego świata. Można nawet bez przesady powiedzieć, że dla powierzchownego badacza przedstawić one mogą gmatwaninę prawie bez wyjścia. W rzeczy samej na każdym kroku znajdujemy takie fakty, że naprzykład jeden i ten sam obywatel podlega prawom dwóch odrębnych władz państwowych. Te i tym podobne zjawiska spotykają badacze prawie na każdym kroku. Wyjście z tego pozornie błędnego koła jest tylko jedno—a tem jest zbadanie, w jaki sposób i w jakich okolicznościach powstały te sprzeczności. Kluczem do tej zagadki jest historia powstania państwa Stanów Zjednoczonych i ich rządu.

W początkach XVII wieku niektóre jednostki lub grupy jednostek otrzymały od króla angielskiego znaczne obszary ziemi na brzegach oceanu Atlantyckiego na własność prywatną w celu zasiedlenia tych tak zwanych kolonji przez emigrantów, po większej części z Anglii. Kolonie te, będąc prywatną własnością, rządzone były przez urzędników, których wyznaczali w tym celu właściciele kolonji. Kolonie te jednak nie rozwijały się należycie, a właściwie mówiąc nie przynosiły dostatecznych dochodów swym właścicielom, i ci ostatni po jakimś czasie stopniowo, jedni po drugich oddawali na powrót swe koncesje, zrzekając się prawa własności do kolonji. Kolonie w ten sposób przeszły na własność państwa (Anglii) i zaczęły podlegać wyłącznie tym samym prawom, którym podówczas podlegać musiał każdy poddany angielski.

Tak więc około połowy osiemnastego wieku znajdujemy na wschodnich brzegach

północnej Ameryki trzynaście małych społeczeństw. Wszystkie one podlegały Anglii; wszystkie za wyłączeniem Rhode Island i Connecticut zostawały pod zwierzchnią władzą gubernatorów, wyznaczonych przez Anglię. Akta i uchwały parlamentu angielskiego miały tam taką samą siłę, jak w Anglii, i gdy się tyczyły kolonji, były wyższymi ponad wszystkie prawa, które kolonie ustanowiły dla siebie ¹⁾.

W gruncie rzeczy jednak każda z tych kolonji była samorządna i załatwiała swe własne sprawy prawie bez żadnego mieszania się ze strony kraju macierzystego. Każda z nich miała swe ciało prawodawcze, które tworzyło nowe prawa lub też zmieniało i zastosowywało do miejscowych warunków egzystujące obyczajowe prawa Anglii. Każda z nich posiadała swe własne tradycje i formy miejscowego samorządu, a jej obywatel czuł się Anglikiem z krwi i kości i dumny był z należności do jednego z najpotężniejszych narodów ówczesnego świata. To właśnie należenie do jednego narodu było jednym czynnikiem łączącym poszczególne kolonie, które po za tem nie miały między sobą nic wspólnego i częstokroć ich obywatele zaznaczali nawet dość drastycznie tę swą całkowitą odrębność i swój patriotyzm ściśle lokalny.

Pomimo jednak swej odrębności, gdy tyrańskie postępowanie rządu Anglii oburzyło kolonistów, ci zostali zmuszeni do zorganizowania wspólnej obrony swych interesów. Pojedynczo ich opór nie przydałby się na wiele, a nawet zachodziła poważna obawa, czy wspólnymi siłami byłiby w sta-

¹⁾ Apelacja do wyroków sądów kolonialnych szła do tajnej Rady państwa Anglii.

nie stawić czoła regularnym wojskom rządu.

Po kongresie delegatów dziewięciu kolonii, zwołanym do Nowego Jorku w 1765 roku, nastąpił drugi, zwołany do Filadelfji, w 1774 r., na którym było reprezentowanych dwadzieścia kolonii. Kongres ten po raz pierwszy użył nazwy „Kontynentalnego“ i przemawiał w imieniu „zacznych ludzi tych kolonii“ — zaznaczając po raz pierwszy łączność pomiędzy kolonistami amerykańskimi. Kongresy te, w których od roku 1775 wszystkie kolonie były reprezentowane, były organizacją rewolucyjną, powołaną do życia przez wojnę, toczącą się pomiędzy kolonjami a krajem macierzystym.

Lecz w roku 1776 kongres ogłosił niepodległość kolonii a w r. 1777 przybrał nowy, legalny charakter, uchwalając „Artykuły Konfederacji i Nierozzerwalnego Związku“, na mocy których trzynaście stanów (nazwa ta była dopiero co przybraną) połączyły się „silnym węzłem przyjaźni“ w celach odpornych i zaczepnych, zaznaczając jednakże, że „każdy oddzielny stan zachowuje sobie swą niezawisłość, swobodę i atrybuty najwyższej władzy w swoim obrębie, oraz wszelką jurysdykcję prawa i przywileje, nie stanowiące atrybutów kongresu Stanów Zjednoczonych“.

Ta konfederacja, która została ratyfikowaną przez wszystkie stany dopiero w r. 1781, była raczej koalicją aniżeli wspólnym rządem, albowiem nie posiadała ona zarządu centralnego, z wyjątkiem zebrania delegatów, gdzie każdy stan bez względu na wielkość, posiadał jeden głos. Wszakże i to zgromadzenie nie miało żadnej jurysdykcji nad poszczególnymi obywatelami.

Nie było też ani wspólnej władzy wykonawczej, ani wspólnego sądownictwa, ani sposobów dostawiania pieniędzy prócz dobrowolnych kontrybucji oddzielnych stanów. Kontrybucje te napływały bardzo powoli, ponieważ kongres nie miał sposobu wymuszenia posłuszeństwa nietylko od poszczególnych stanów, ale nawet ze strony pojedynczych obywateli.

Forma ta konfederacji odpowiadała w zupełności życzeniom kolonistów, którzy z jednej strony nie czuli się jeszcze jednolitym narodem, a z drugiej obalając zwierzchnictwo Anglii, po prostu bali się ustanowić nad sobą jakąkolwiek bądź władzę, chociażby nawet wybraną pośród siebie.

Jednak wady tej formy rządu były zbyt rażące nawet w czasie samej walki o niepodległość, a jeszcze więcej po usunięciu największego niebezpieczeństwa, t. j. po zawarciu pokoju w r. 1783 i podług słów

Washingtona wcale się nie różniły od anarchji.

Stany nie dbały o kongres, ani o swe wspólne potrzeby, tak, że czasami musiano czekać całemi tygodniami a nawet miesiącami, nim się zebrało „quorum“ reprezentantów stanów na zebrania kongresu. Kongres był bezwładny i nie tylko nie nakazywał posłuszeństwa, ale nawet nie budził szacunku. Nędza panowała w stanach handlowych, a gdy legislatury niektórych stanów robiły nieudolne starania zapobieżenia złemu przez emisję pieniędzy, nie mających gwarancji w rezerwie w złocie lub srebrze, albo znosząc wyplatę długów — wynikiem było tylko pogorszenie stanu rzeczy, a w niektórych wypadkach doprowadziło to nawet do rozruchów.

Te rozruchy wewnętrzne i pogardliwe traktowanie rządu nowej konfederacji przez europejskie, pokazały nakoniec narodowi potrzebę ściślejszej łączności i sprężystsze go rządu wspólnego.

Nastąpiło zebranie reprezentantów pięciu stanów w Annapolis w r. 1786, aby nadać kongresowi prawo regulowania stosunków handlowych. Zebranie to potępiło ówczesny stan rzeczy, uznało niezbędną rozległych reform i zaproponowało zwołanie powszechnej konwencji dla rozpatrzenia stanu konfederacji i uchwalenia niezbędnych poprawek i dodatków do tej konstytucji.

Kongres stanów tę uchwałę zatwierdził i polecił, aby stany poszczególne wysłały delegatów do konwencji, „która by miała uzupełnić Artykuły Konfederacji, aby te po uchwaleniu przez kongres i zatwierdzeniu przez legislatury poszczególnych stanów mogły się stać wystarczającymi dla potrzeb rządu i kraju“.

Wiekopomna ta konwencja zebrała się w Filadelfji w maju 1787 roku. Wszystkie stany prócz Rhode Island były reprezentowane przez 55 delegatów. Reprezentanci ci byli nie tylko najświetlejszymi ludźmi całego kraju, cieszącymi się najlepszą opinią w swych stanach, ale zarazem ludźmi, rozumiejącymi stan i potrzeby kraju i gotowymi użyć wszelkich środków do zaradzenia złemu.

Instrukcje stanów poruczały delegatom tylko uzupełnić i poprawić wspomniane wyżej „Artykuły Konfederacji.“

Delegaci jednak na wstępie dowiedli, że zrozumieli doniosłość swego zadania i z odważą, godną ojców ojczyzny i mężów stanu, większość konwencji postanowiła przekroczyć dane instrukcje i ułożyć zupełnie nową konstytucję, która miała być rozpatrzoną i zatwierdzoną nie przez kongres ówczesny

i legislatury, lecz przez głosy całej ludności poszczególnych stanów.

Wykonanie tej pracy olbrzymiej zajęło około pięciu miesięcy czasu. Chociaż, jakżeśmy już wspominali, większość delegatów składała się z ludzi bardzo zdolnych i obdarzonych wiedzą, ale przeszkody, z którymi musieli walczyć, były zastraszające.

Z jednej strony potrzeba było utworzyć silnie zcentralizowany rząd, któryby mógł załatwiać wszystkie sprawy państwa zarówno w czasie pokoju, jak i w wypadku wojny. Rząd taki powinien był być niezależnym do pewnego stopnia od uchwał legislatur pojedynczych stanów, wyższym nad nie, aby móżdż w razie potrzeby wymagać posłuszeństwa od wszystkich obywateli. Zadanie to było szczególnie utrudnione wówczas, bo koloniści, którym rząd angielski dokuczał do tak niedawna, czuli wstręt do wszelkiej formy rządu, któraby była wyższą nad ich legislatury.

Z drugiej strony nadając możliwie najszerszą władzę rządowi Stanów Zjednoczonych, należało pozostawić znaczny samorząd poszczególnym stanom i ich mniejszym częściom. Ludność stanów była rozrzuconą na ogromnym obszarze, a korzystała przez wieki całe z samorządu miejscowego. Nie można więc było myśleć nie tylko o zniesieniu go, ale nawet o znaczniejszym uszczupleniu.

Konwencja prawodawcza wywiązała się znakomicie z tak trudnego zadania. Ustanawiając silny i trwałe rząd związkowy, potrafiła ona zachować samorząd oddzielnych stanów. Konstytucja Stanów Zjednoczonych stała się źródłem wszystkich ich instytucyj politycznych. Zawiała ona jest i całość tych instytucyj jest zawiłą. Lecz to było nieuniknionem. Tylko drogą ustępstw zobopólnych można było utrwalić unję stanów; a nawet te same ustępstwa i ten system zrównoważania instytucyj federalnych przez stanowe i na odwrót jest najlepszym środkiem przeciwko nadużyciom lub słabości władzy z jednej lub drugiej strony.

Ten właśnie skomplikowany systemat instytucyj Stanów Zjednoczonych rozpatrzemy teraz poszczególnie.

Instytucje polityczne Stanów Zjednoczonych razem wzięte obejmują zarówno rząd całego Związku jako jednostki zbiorowej, składającej się z poszczególnych stanów, jako też rząd każdego pojedynczego stanu lub pewnej jego części.

Dla łatwiejszego obejrzenia można je podzielić według głównych swych czynności na trzy kategorie: instytucje prawodawcze, wykonawcze i sadownicze.

Czynnością główną instytucji prawodawczych jest ustanawianie nowych praw, gdy okoliczności i potrzeby państwa lub społeczeństwa tego wymagają, lub też znoszenie albo poprawianie i uzupełnianie praw już istniejących.

Instytucje czyli władze wykonawcze mają czynności ograniczone do wykonywania i wprowadzania w czyn praw ustanowionych przez władzę prawodawczą, oraz zapobieganie naruszenia tychże praw.

Atrybutem zaś władzy sadowniczej jest baczenie za tem, aby prawa ustanawiane odpowiadały kardynalnym zasadom sprawiedliwości i praw konstytucyjnych państwa, oraz tłumaczenie tychże w razach niepewności mogących powstać. Do instytucyj sadowniczych należy też sąd wykroczeń przeciw prawu i wymiar kar za nie.

Takim jest podział wszystkich instytucyj Stanów Zjednoczonych ze względu na ich czynności.

Ponieważ jednak państwo Stanów Zjednoczonych dzieli się na poszczególne części składowe, zwane stanami, a te ostatnie na części pomniejsze, tak zwane powiaty, gminy lub miasta, zachodzi więc potrzeba podziału instytucyj tych na federalne czyli dotyczące się wszystkich interesów Stanów Zjednoczonych, jako całości państwowej; stanowe, powiatowe, gminne i miejskie, mające do czynienia i prawomocne wyłącznie tylko w stanie, powiecie, gminie lub mieście do których należą.

W tym też porządku i my będziemy je omawiać po kolei.

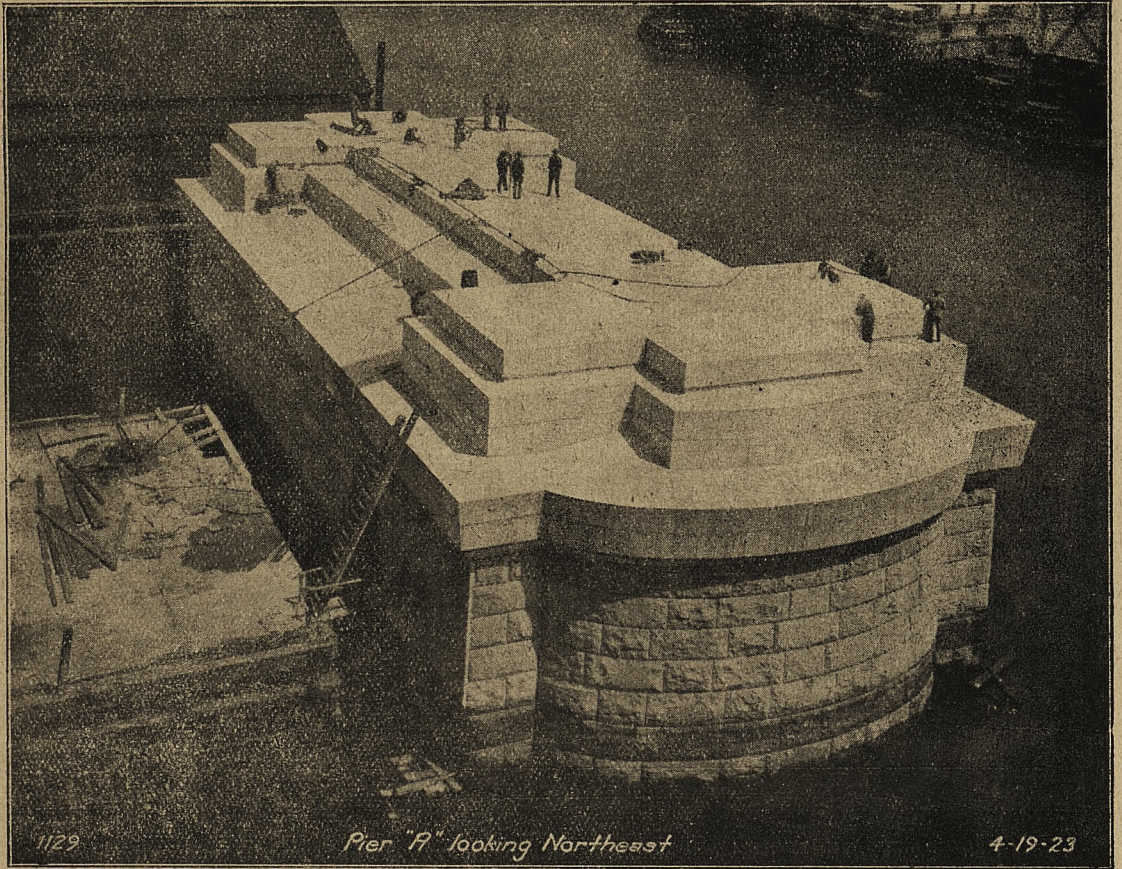
(c. d. n.)



Polak konstruktorem największego mostu w Stanach Zjednoczonych.

Budowa mostów w Ameryce, śmiałość ich rzutów i kolosalność rozmiarów jest wprost zdumiewająca. Dla inżynierji amerykańskiej nie istnieją żadne przeszkody, których nie byłaby w stanie przewyciężyć.

Szczytem budowy ma być most, łączący dwa miasta—Filadelfję i Camden, położone nad rzeką Delaware, a kierownikiem tej budowy jest rodak nasz, inżynier R. Modrzejewski, syn znakomitej artystki polskiej.



Główny filar mostu od strony Filadelfji, wykończony w kwietniu r. b. Filar zbudowany jest na kesonie wmurowanym 60 stóp pod powierzchnią wody; keson drugiego filaru, od strony Camden, jest wmurowany 84 stopy pod powierzchnią wody. Obydwa filary są z betonu, obmurowane granitem.

Projekt połączenia mostem tych dwóch miast był podniesiony przed stu laty, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie ku jego urzeczywistnieniu. Dzięki jednak ogromnemu ruchowi, jaki rozwinął się z biegiem czasu pomiędzy temi miastami, obsługa tego ruchu statkami rzecznyymi nie była wystarczającą pomimo, że setki ich odbija od brzegu co dwie minuty; postanowiono ostatecznie zdecydować się na połączenie mostowe. W 1919 r. wybrano komisję, na czele której stanął p. R. Modrzejewski; komisja wypracowała wszelkie detale, projekt został zatwierdzony i przystąpiono do budowy, koszta której będą wynosić 29.000.000

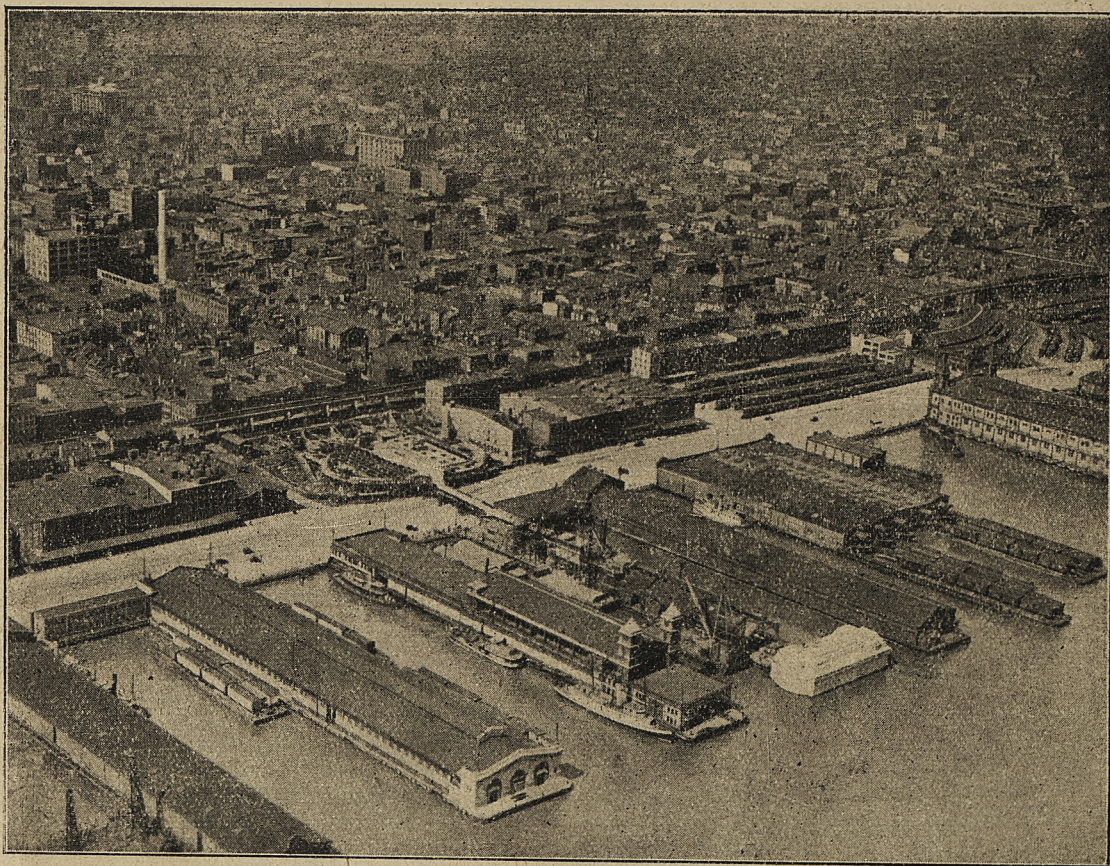
dolarów. Most ma być wiszący, oparty na stalowych wieżach wysokich na 350 stóp. Odległość pomiędzy dwiema wieżami wynosi 1800 stóp (dłuższa o 150 stóp od największego, wiszącego mostu w Nowym Jorku), długość zaś całego mostu wynosi 10.000 stóp. Most będzie wisiał na oksydowanych kanatach stalowych, najgrubszych z dotychczas używanych, skręconych z 19000 drutów, każdy $\frac{1}{8}$ cala grubości, cała długość kanatu wynosić będzie 3500 stóp, siła nośności 37.000.000, funtów.

W komisji podniesioną była kwestja jak-najlepszego zabezpieczenia drutów kanatu od rdzewienia. Zbadano więc oksydowany

kanat wiszącego mostu pomiędzy Nowym Jorkiem a Brooklinem, który po 47 latach okazał się nie tkniętym przez rdzę. Wobec

tego postanowiono i przy tym moście stosować oksydowanie.

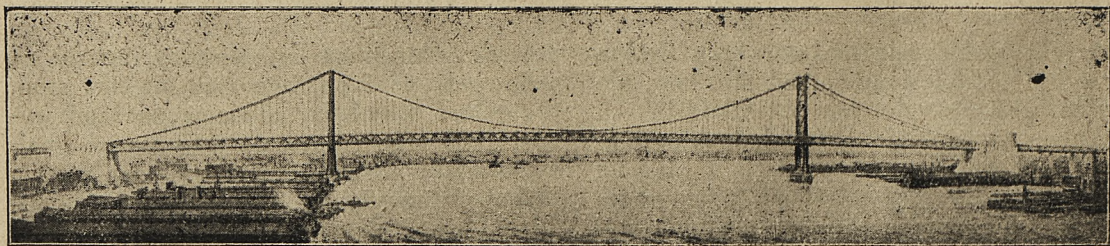
Co do zewnętrznego wyglądu mostu inż.



Roboty przygotowawcze po stronie Filadelfji z widokiem głównego filaru.

Modrzejewskiego, to pomimo olbrzymich rozmiarów będzie się on różnił od innych mostów swoją prostotą. P. Modrzejewski, jako inżynier brał pod uwagę najpierw trwałość i praktyczność. O stylu tu nie może być mowy. Styl tworzą, lub naśla-

dują architekci, mając jedno na uwadze — piękność danej budowy, któraby czarowała swoim wyglądem. Natomiast struktura mostów jest oparta na stali, tu wszystko wogóle musi być obliczone matematycznie w najdrobniejszych detalach. Dopiero po



Widok ogólny mostu po wykończeniu.

ogólnych wyliczeniach konstrukcyjnych architekt może udzielić swych rad co do zewnętrznych ulepszeń, które jednak zawsze będą w zależności od wyniku matematycznych wyliczeń inżyniera i zasady jak-

najmniejszego nagromadzenia niepotrzebnego materiału, a największej odporności i nośności. W dawniej budowanych mostach z kamienia, czy to chińskich, czy to rzymian, aż do dni dzisiejszych, styl

odnaleźć trudno, a pięknymi nazywamy tylko takie, z których bez uszczerbku w wyglądzie nie da się usunąć ani jednego kamienia, w których przez to nie załamałaby się linja. Można dodać pewne ornamentacje, wygląd wykończenia kamienia, ale zasada

budowy pozostaje zawsze ta sama. Nowoczesna budowa mostów oparta na matematyce i stali — ma inne zakresy i pole do rozwoju, czego właśnie dowodem jest powstający most w Filadelfji.

Przekazy imigracji amerykańskiej do krajów rodzinnych.

Oddział Finansowy Departamentu Handlu w Waszyngtonie zajął się ostatnio obliczeniem bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych. W pracy tej zatrzymano się także na specjalnie interesującej nas rubryce przekazów imigrantów do swych krajów rodzinnych. Ogólna ilość tego rodzaju przekazów pieniężnych obliczona jest na \$ 400.000.000 w 1922 r. Rozumie się, że jest to obliczenie dosyć sumaryczne.

W swoim czasie sprawa ta była kilkakrotnie badana. „Review of Economic Statistics“ podało w 1919 r. przeciętną roczną na lata 1896-1914 w wysokości \$ 150.000.000, z ciągłą tendencją zwykłą, tak, że ostatni rok przedwojenny, według obliczeń tych, dał w przekazach imigranckich od \$ 200.000.000 do \$ 250.000.000. Rozumie się, że w ciągu wojny cyfry te znacznie się zmniejszyły, lecz po wojnie nagromadzone oszczędności usilnie zaczęły być przesyłane do Starego Kraju i obliczenia 1919 r., przeprowadzone przez Harvard Committee on Economic Research, na mocy danych, dostarczonych przez banki w Detroit, Cleveland, Chicago i innych centrach emigracji, wykazały nie mniej niż \$ 600.000.000. Samo się przez się rozumie, że był to maksimum zupełnie wychodzący poza normę, i od tego czasu daje się zauważyć pewien, dążący do normy, spadek.

Departament Handlu przeprowadził w r.b. bardzo szczegółowe badania w tej kwestji, jak przez swych handlowych attaches, tak i przez zagraniczne i nowojorskie banki, siłąc się ustalić cyfrę dla 1922 r.

Na pierwszym miejscu stoją, rozumie się, Włochy. Cyfry, jak łatwo się domyśleć,

bardzo się różnią. Banca di Napoli podaje wysokość przekazów tego rodzaju do \$ 105.000.000, obliczenia zaś handlowego attache amerykańskiego w Rzymie ograniczają cyfrę tę do \$ 50.000.000 — \$ 60.000.000.

Przekazy do Niemiec, według danych banków, które specjalnie trudnią się interesem niemieckim, wahają się w granicach \$ 75.000.000 do \$ 100.000.000.

Dane co do przekazów do Polski, zależnie od źródeł, różnie się przedstawiają. Guaranty Trust Company i Polski Syndykat Banków Przekazowych podaje ogólną cyfrę do \$ 20.000.000. American Express Company zaś, która ma całą sieć agentów w Stanach Zjednoczonych, podnosi tę cyfrę do \$ 55.000.000, co jest bliższem prawdy.

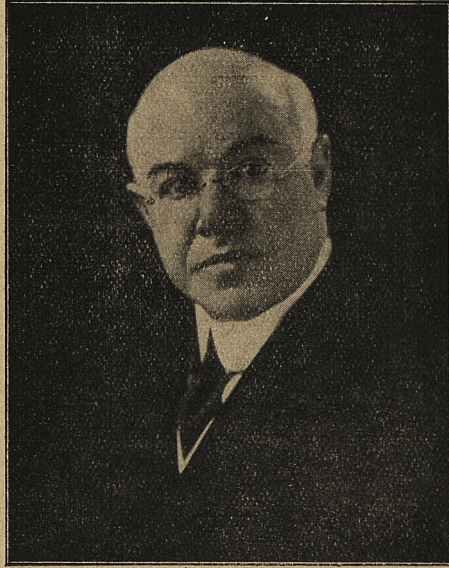
Wiener Bankverein we Wiedniu wykazuje ilość czeków emigranckich w 1923 r. na \$ 1.500.000. Część tych czeków, trzeba przypuszczać, była przeznaczona do państw sukcesyjnych.

Przedstawiciel Departamentu Handlu w Czechosłowacji określa przekazy do tego kraju na \$ 10.000.000.

Przedstawiciel w Budapeszcie podaje ilość przekazów do Węgier na \$ 5.000.000; w Bukareszcie, \$ 10.000.000 do Rumunii; w Atenach, \$ 20.000.000 do Grecji. Przekazy do Szwecji, Norwegji i Danji nie przewyższają \$ 1.000.000 rocznie.

W ten sposób ogólna cyfra ustala się na \$ 350.000.000 do \$ 500.000.000. Od sumy tej odjąć wypada sumę, którą imigranci przywieźli w 1922 r. ze sobą, a która, według danych Commissioner of Immigration, dochodzi do \$ 30.000.000. Suma ta jednak nie jest bardzo ścisłą.

Prenumerujcie „Amerykę“!!



EDWARD J. NALLY

członek zarządu Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Jorku, dyrektor firmy „Radio Corporation of America“, która zbudowała Transatlantycką Radjostację w Warszawie.

Zjazd konsulów polskich w Waszyngtonie.

W Waszyngtonie odbył się dn. 28—29 września r. b. zjazd konsulów Rzplitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie pod przewodnictwem posła polskiego dra Władysława Wróblewskiego. Poruszono przede wszystkim sprawy naturalizacji polaków, szkolnictwa, stosunków handlowych, akcji składkowych i in. Zdaniem posła Wróblewskiego należy uczynić wszystko, by do kraju wracał zdrowy element polski. Z 4-ch milionów emigrantów winna powrócić przynajmniej jedna piąta część. Po szczegółowej dyskusji nad sprawą naturalizacji ustalono, że pomocy prawnej udzielać należy tylko obywatelom polskim, ewentualnie tym, którzy przyjęli t. zw. pierwsze papiery obywatelskie, zaś w stosunku do polaków — obywateli amerykańskich, należy udzielać im tylko informacji i porad bez interwencji na zewnątrz.

W zakresie szkolnictwa zjazd stwierdził, że utrzymanie charakteru polskiego szkół uzależnia się od reformy szkół parafjalnych.

W tym celu należy podnieść poziom nauczycieli tych szkół, oraz wysłać zakonnice miejscowe do kraju, by zaznajamiały się z potrzebami szkolnictwa powszechnego w Polsce.

W sprawie zbierania składek na najrozmaitsze cele społeczne, uchwalono nie podejmować inicjatywy bez porozumienia z miarodajnymi czynnikami w kraju, w tej dziedzinie bowiem panuje chaos, wymagający sanacji.

W sprawie żydowskiej stwierdzono, że rząd polski nie jest skłonny do wyrażenia zgody na propozycję rządu amerykańskiego, dotyczącą ograniczenia procentowego emigrujących do Stanów żydów. Dalej w sprawie stosunków polsko-amerykańskich wyniesiono uchwałę, że jakkolwiek stosunek władz amerykańskich do konsulatów polskich jest bardzo przychylny, to jednak niezbędną jest rzeczą przyspieszenie zawarcia konwencji konsularnej między obu krajami. Po poruszeniu sprawy handlowej konwencji z Ameryką, z konieczności jednostronnej ze względu na wykazany już dotąd jednostronny bilans handlowy i sprawy przesyłki i otrzymywa-

nia pieniędzy w dolarach przy zbyt niskim kursie, podawanym przez „Guaranty Trust Company“, — polski attache wojskowy nawoływał do przeprowadzenia zgodnych z instrukcją rejestracji poborowych, poczem poseł Wróblewski zakończył obrady podziękowaniem i wyrazami radości z powodu owocnej pracy zjazdu i wysokiego poziomu polskich placówek konsularnych w Stanach Zjednoczonych.

Handel Polski ze Stanami Zjednoczonymi.

Handel z Polską, który w wykazach oficjalnych Stanów Zjednoczonych figuruje, jako Polski i Gdańska, za pierwsze osiem miesięcy r. b., w porównaniu z 1922 r., wypada jak następuje:

	Przywóz do S. Z.	Wywóz ze S. Z.
1923 r.	\$ 2.279.139	\$ 9.909.407
1922 r.	„ 1.199.998	„ 3.223.919

Olbrzymia przewyżka wywozu ze Stanów Zjednoczonych do Polski w r. b., w porównaniu z r. z., winna być położona na karb ekspedycji stąd wagonów, zakupionych ze surplus stocks tutejszego Departamentu Wojny. Stwierdzić jednakże należy, że cyfry wywozu ze Stanów Zjednoczonych do Polski nie dają dokładnego obrazu wymiany pomiędzy zaatlantycką rzeczospolitą a na-

szym krajem. Tak n. p. za pierwsze siedem miesięcy r. b. Polska figuruje jako odbiorca bawełny tylko na sumę \$ 1.824 849, podczas gdy wiadomem jest, że wwóz bawełny do Polski za pierwsze trzy miesiące r. b. stanowił około \$ 6.000.000, co za siedem miesięcy powinno było dać około \$ 14.000.000. W ten sposób \$ 12.000.000 wywozu bawełny do Polski jest ukryte w wywozie z Ameryki do Liverpool'u i Bremy. To samo da się powiedzieć o ekspedjowanych w b. r. wagonach towarowych. Za siedem miesięcy z Ameryki wyekspedjowano wagonów towarowych wogóle na \$ 8.114.000, z czego na Polskę wypada \$ 3.275.000, a na Niemcy \$ 2.850.000. Ostatnia cyfra powinna być dodana do pierwszej, gdyż w niej figuruje 2.850 wagonów, wysłanych dla nas przez Szczecin. Widzimy przeto, że w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy do Polski z Ameryki wyeksportowano nie za \$ 3.275.000 a \$ 6.125.000, czyli 76% całego amerykańskiego eksportu wagonów.

Bilans handlu naszego ze Stanami Zjednoczonymi jest daleko bardziej ujemnym, niż to z cyfr powyższych wypada. Równoważy się to jednak z nadmiarem dodatnim w stosunku do nas bilansem płatniczym obrotu pieniężnego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską dzięki znacznym przesyłkom pieniężnym wychodźstwa polskiego do kraju.

Przemysł, Handel i Finanse Stanów Zjednoczonych.

Produkcja buraków cukrowych i cukru buraczanego. — Departament Rolnictwa w Waszyngtonie w swym ostatnim sprawozdaniu podaje następujące dane:

81 cukrowni buraczanych wyprodukowało 675.000 małych ton cukru (mała tona 2.000 funtów ang.), czyli około 77% przeciętnej produkcji rocznej w okresie ostatnich 5 lat. W kampanji za r. 1921 wyprodukowano cukru buraczanego ponad 1.000.000 ton, a w r. 1920 produkcja osiągnęła wysokość 1.089.000 ton.

W r. 1922 cukrownie zakupiły 5.183.000 ton buraków. W poprzedniej kampanji zakupiono 7.782.000 ton. Przeciętne zakupno buraków w latach 1917—1921 wynosiło 6.934.000 ton. Cyfry te obejmują także buraki na własnych plantacjach fabrycznych.

Zmniejszenie produkcji cukru buraczanego w 1922 r. spowodowane zostało zmniejszeniem się plantacji do 530.000 akrów, pod-

czas gdy w dwu poprzednich kampanjach 800.000 akrów było zajętych pod uprawę buraków, a przeciętna w ostatnich 5 latach wynosiła 728.000 akrów.

Plantatorzy otrzymają prawdopodobnie około 37.350.000 dol. za swe zbiory, czyli około \$ 7.21 za tonnę. W r. 1921 dostali oni \$ 6.38, a w ostatnich 5 kampanjach (licząc od r. 1917) \$ 0.46. Ponieważ ceny płacone za buraki są częściowo obliczone stosownie do cen cukru i nie będą definitywnie znane aż do września 1923 r., wskutek tego ceny, podane za 1922 r. mogą uleże jeszcze pewnym zmianom.

Niniejsza statystyka obejmuje też małe ilości buraków, wyprodukowanych w Kanadzie dla kilku cukrowni w Stanach Zjednoczonych (w stanie Michigan).

Załączona tabliczka podaje statystykę według stanów.

Światowa produkcja cukru.

A. Cukier Trzcinowy.

	W T O N N A C H		
	1922—23	1921—22	1920—21
Ameryka Półn., Środkowa i Południowa	6.744.575	6.899.251	6.618.590
Azja (Indje Ang., Jawa, Japonja z Formozą i Filipiny)	5.015.800	4.894.736	4.613.094
Australja i Polinezja	352.000	363.701	255.401
Afryka (Egipt, Mauritius, Reunion, Natal, Mozambique)	557.521	502.810	587.860
Hiszpanja	6.000	5.000	6.886
Ogólna produkcja cukru trzcinowego .	12.675.896	12.665.498	12.081.831

B. Cukier Buraczany.

	W T O N N A C H		
	1922—23	1921—22	1920—21
Europa	4.730.500	4.055.043	3.681.461
Stany Zjednoczone	625.000	911.190	969.419
Kanada	15.000	18.931	34.600
Ogólna produkcja cukru buraczanego .	5.370.500	4.985.164	4.685.480
Ogólna produkcja cukru trzcin. i buracz.	18.046.396	17.650.662	16.767.311
Wzrost produkcji światowej	395.734	883.351	1.566.910

Handel Stanów Zjednoczonych z Japonją.

Ostatnia katastrofa japońska postawiła na porządek dzienny kwestję ukształtowania się stosunków handlowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonją. Japonja jest jednym z największych kontrahentów Stanów Zjednoczonych. Wymiana towarowa pomiędzy temi dwoma państwami dochodzi do \$ 600.000.000 rocznie, stanowiąc 7% ogólnych obrotów handlowych Stanów Zjednoczonych.

Wywóz ze Stanów Zjednoczonych do Japonji w 1922—23 r. stanowił \$ 212.975.967. Najważniejszymi produktami wywozu były:

Bawełna	\$ 87.459.217
Żelazo i produkty żelazne	\$ 10.908.054
Produkty naftowe	\$ 10.328.778
Pszenvica i mąka pszenna	\$ 7.960.423
Siarczan amonja	\$ 6.079.153
Przeźrocza kinematograf.	\$ 6.046.456

Drzewo	\$ 4.658.730
Ryż	\$ 2.291.596
Maszyny do szycia	\$ 1.686.092
Tytoń	\$ 1.337.325
Miedź	\$ 1.322.141
Mleko	\$ 1.262.580
Automobile	\$ 1.188.524

Co się tyczy przywozu z Japonji do Stanów Zjednoczonych, to wynosił on \$ 372.507.833, na co składał się przeważnie jedwab surowy (\$ 298.795.272), produkty jedwabne \$ 14.374.571, herbata \$ 9.533.419, rozmaite kapelusze \$ 3.330.848, porcelana \$ 1.704.214 i t. p. Jak widzimy, dla Japonji bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonymi był dodatni. Katastrofa ostatnia nie omieszka zmienić bilansu tego na ujemny. Yokohama była głównym rynkiem rozdzielczym dla jedwabiu i import tego produktu do Ameryki na dłuższy czas zostaje uniemożliwiony. Natomiast Ameryka musi pomódz w aprowizacji Japonji, w wyniku czego

zwiększy się eksport produktów żywnościowych do Państwa Wschodzącego Słońca. Odbudowa zniszczonych urządzeń wywoła także usilny eksport ze Stanów Zjednoczonych do Japonii materiałów budowlanych, przede wszystkim zaś produktów żelaznych i materiałów leśnych. Trzeba także przypuszczać, że Stany Zjednoczone udziela Japonii pożyczkę na odbudowanie.

Kable amerykańskie. — Ostatnio zostały opublikowane dane o podziale kabli morskich pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Z ogólnej ilości 298.000, mil morskich kabli Wielka Brytania kontroluje więcej niż 50% w rękach zaś Ameryki znajduje się tylko, 70.000 mil morskich kabli. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone czuły się pokrzywdzone podziałem kabli niemieckich i postanowiły dołożyć wszelkich starań, by stan posiadania swego w tej dziedzinie zwiększyć. Ameryka przystąpiła do wprowadzenia w życie projektu nowej linii, mającej połączyć Nowy York kablem bezpośrednim z Włochami, opracowuje się także projekt połączenia Nowego Yorku kablem z Indjami Zachodnimi, Rio de Janeiro i Buenos Aires. Przewaga angielska w komunikacji kablowej tłumaczy także te nadzwyczajne wysiłki, jakie Stany Zjednoczone czynią celem udoskonalenia i możliwego rozwinięcia komunikacji bezdrutowej.

Import zapalek. — Zapotrzebowanie zapalek w Stanach Zjednoczonych jest tak znaczne, że przemysł amerykański nie jest w możności nasycić rynku lokalnego, co powoduje dość znaczny import tego towaru

z zagranicy. I tak Stany Zjednoczone importowały zapalek:

w r. 1913	za	\$	730.170
" "	1918	"	\$ 3,675,728
" "	1919	"	\$ 1,249,452
" "	1920	"	\$ 912,136
" "	1921	"	\$ 1,291,610

W r. 1921 między innymi następujące kraje eksportowały zapalki do Stanów Zjednoczonych:

Szwecja	za	\$	729,645
Norwegja	"	\$	291,586
Japonja	"	\$	168,452
Danja	"	\$	48,504
Finlandja	"	\$	26,335
Czechy	"	\$	2,891

Wartoby się zająć tem, ażeby i polskie zapalki eksportować do Ameryki. Nasz przemysł zapalczyni rozwija się pomyślnie i zdaniem naszym śmiało może konkurować z przemysłem czeskim, finlandzkim, a nawet szwedzkim. Może odnośne sfery pomyślać o nawiązaniu stosunków z Ameryką w tej sprawie.

Udział Stanów Zjednoczonych w handlu światowym. — W roku 1922 obrót handlu światowego wynosił około \$45,000,000,000 w porównaniu do \$40,000,000,000 w r. 1921, \$65,000,000,000 w r. 1920, \$75,000,000,000 w 1919 i \$40,000,000,000 w r. 1913. Udział procentowy Stanów Zjednoczonych w handlu światowym stale wzrastał, jak to wskazują cyfry następujące: w r. 1910 wynosił na 9,8%, w r. 1913 wzrósł do 10¹/₂%, w r. 1916 14%, w r. 1920 17¹/₂%, a w r. 1922 16¹/₂%.

K R O N I K A

Zeszyt gwiazdkowy „Ameryki“. — W połowie grudnia ukaże się o zwiększonej objętości, bogato ilustrowany zeszyt gwiazdkowy „Ameryki“.

Wyjazd posła Gibsona. — Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Stanów Zjednoczonych H. Gibson, powołany został przez rząd Stanów do Waszyngtonu, celem przedstawienia kongresowi stanu uwag, dotyczących organizacji służby dyplomatycznej Stanów. P. Gibson wyjeżdża do Waszyngtonu w dniach najbliższych, a powraca w styczniu 1924 r. Zaznaczyć należy, że powierzenie p. Gibsonowi powyższej misji jest dowodem pełnego zaufania rządu

Stanów do jego wybitnych zdolności i doświadczenia dyplomatycznego.

Kongres Międzynarodowej Izby Handlowej. — Władze Komitetu Polskiego Międzynarodowej Izby Handlowej i Amerykańsko Polskich Izb Handlowych w Warszawie i Nowym Jorku przy poparciu naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zwróciły się do sekretarjatu Międzynarodowej Izby Handlowej z zaproszeniem do odbycia IV-go Kongresu Izby, w r. 1927 w Warszawie. Dalsze petraktacje w tej sprawie są w toku. W każdym razie jest rzeczą pewną, że zaproszenie nasze zostanie przyjęte i Kongres odbędzie się

w Warszawie, co dla Polski będzie miało bardzo duże znaczenie.

Współczucie Ameryki.—Poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Hugh Gibson, wystosował do p. ministra spraw zagranicznych pismo następującej treści: „Sekretarz Stanu polecił wyrazić Waszej Ekszelencji wyrazy głębokiego współczucia rządu i narodu Ameryki z powodu straszliwej katastrofy, jaka dotknęła Polskę w postaci wybuchu w cytadeli. Niestety tej miary, które głęboko dotknęło naród polski, obudziło w Ameryce uczucie sympatii i współbolewania.“

Nowi członkowie Amer.-Polskiej Izby Handlowej.—Na członków zwyczajnych Izby przyjęci zostali: pp. inżynier Jerzy Fudakowski, Mokotowska 6, oraz dr. uljan Sandecki, sekretarz Związku Pracodawców w Przemyśle Naftowym, Krosno Małopolska. Do Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego zostali przyjęci na członków pp.: inż. Jerzy Fudakowski i hr. Jerzy Dąbski, majątek Łupki, poczta Starosieby, ziemia płocka.

Poświęcenie Radjostacji Warszawskiej.—W sobotę 17 b. m. o godzinie 1 w południe odbędzie się uroczyste poświęcenie warszawskiej radjostacji.

Na uroczystości, w której weźmie udział Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele rządu, senatu i sejmu oraz poselstwo amerykańskie przemawiać będą: inżynier amerykański W. G. Lush, inż. Stalinger oraz specjalnie przybyły z Ameryki dyrektor „Radio Corporation of America“, p. Nally, który przekaże stację ministrowi poczty i telegrafów, ten zaś zwróci się do prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o przejęcie stacji, jako własności narodu polskiego. Po odpowiedzi prezydenta ks. biskup Gall dokona poświęcenia jednej z dziesięciu wież i hal maszyn. Przemawiać będą również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Polsko Amerykańskiej Izby Handlowej i Stowarzyszenia Techników.

W dniu uroczystości stacja nadawcza połączona będzie ze stacją odbiorczą. Pierwszą depezę wyśle prezydent Rzeczypospolitej do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Coolidge'a, poczem nastąpi nadawanie innych depeż i odczytywania tych, które nadejdą.

Kongres Automobilowy w Stanach Zjednoczonych.—Amerykańsko-Polska Izba Handlowa otrzymała zaproszenie do

wzięcia udziału w międzynarodowym Kongresie Automobilowym, który odbędzie się w maju 1924 r. w Detroit. Sprawa wzięcia przez Polskę udziału w tym Kongresie, na który przybędą przedstawiciele 114 rozproszonych państw była rozpatrywana na posiedzeniu komitetu wykonawczego Izby. Na posiedzeniu tem wybrano komitet specjalny, któremu poruczono zająć się tą sprawą. W skład tego komitetu weszli następujący pp.: prof. Karol Taylor, przedstawiciel Stowarzyszenia Techników; inż. St. Kwinto, pułk. Zagórski i p. Marchlewski, przedstawiciele Automobil-Klubu Polskiego; gen. Rybiński i mjr. Krajewski, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych; St. Łubieński, przedstawiciel Amer.-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Jorku, oraz pp. L. Kotnowski i F. A. Liszewski, jako przedstawiciele Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Warszawie. Komitet w powyższym składzie odbył posiedzenie w dniu 21 października, na którym uchwalono wysłać na Kongres co najmniej jednego delegata z Polski oraz postanowiono opracować memoriał który obejmie następujące sprawy: 1) warunki rozwoju przemysłu automobilowego w Polsce, 2) statystykę i kwestję dróg automobilowych polskich, 3) Eksploatację samochodów przez wojsko, 4) wyszkolenie obsługi samochodowej.

Zajęcie się zebraniem funduszków potrzebnych na wysłanie delegacji powierzono Izbie, która liczy na pomoc i współudział instytucji handlowych, przemysłowych i społecznych, co umożliwi Polsce godną reprezentację na Kongresie.

Z Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa.—W niedzielę dnia 21 października odbyło się uroczyste rozdanie dyplomów pierwszej grupie słuchaczek, które ukończyły Warszawską Szkołę Pielęgniarstwa.

Dwuletni kurs, prowadzony według najlepszych wzorów amerykańskich, ukończyło 16 pań.

Na uroczystość tą przybyli liczni goście, interesujący się współpracą polsko-amerykańską. Między innymi przybył poseł Stanów Zjednoczonych, p. H. Gibson z małżonką, przedstawiciele Czerwonych Krzyży amerykańskiego i polskiego, miasta Warszawy, wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego, świata lekarskiego i wojskowego oraz krewni i znajomi uczennic. Z Ameryki przybyła specjalnie inicjatorka i pierwsza założycielka szkoły, Miss Hughes.

W licznych przemówieniach zaznajomiono obecnych z historią i działalnością

szkoły. Dyrektorka szkoły, Miss Bridge, odczytała szczegółowe sprawozdanie, z którego wynika, że Ameryka dała na utrzymanie szkoły 69% a resztę kosztów pokryły instytucje polskie.

Sympatyczną uroczystość tą zakończyło wręczenie słuchaczkom dyplomów, poczem obecni zwiedzili szkołę.

Odnaczenie Amerykanina za zasługi na polu naszej oświaty. — 24 października o godz. 1 pp. odbyła się w wielkiej sali zboru ewangelicko-augsburskiego uroczystość dekoracji prof. dr. Williama Orr'a orderem „Polonia Restituta“.

Dr. William Orr po skończeniu studiów uniwersyteckich pracował w różnych dziedzinach i na różnych stopniach amerykańskiej organizacji szkolnej: jako nauczyciel szkoły średniej, jako jej kierownik, jako wykładający pedagogię w dwóch sławnych uniwersytetach, Columbia i Harvard a następnie jako commissioner of education — stanowisko odpowiadające kuratorowi okręgu szkolnego — stanu Massachusetts, najwyżej może pod względem szkolnictwa stojącego stanu Ameryki Północnej. Prócz tego został powołany na członka narodowej komisji dla reformy szkolnictwa średniego Stanów Zjednoczonych. Dziedzinie wychowania i szkolnictwa była poświęcona nauka i publicystyczna działalność dr. Orr'a której wynikiem były gruntowne dzieła oraz poważne prace, zamieszczone w licznych amerykańskich pismach pedagogicznych. W czasie wojennym i powojennym oddał dr. Orr swą bogatą wiedzę i doświadczenie na usługi filantropijnej działalności Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej zwanego u nas popularnie Ymką. W charakterze doradcy pedagogicznego międzynarodowego komitetu Ymki na Europę przybył i do Polski, gdzie spędził parę lat na ofiarnej pracy na polu kulturalno-oświatowym. W uznaniu wysokich zasług został udekorowany dr. William Orr przez wiceministra W. R. i O. P., p. Łopuszańskiego orderem „Polonia Restituta“.

Amerykańska „Halloween Party“. — Pod protektoratem i w lokalu Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, kółko pań amerykańskich urządziło w dniu 31 października wieczorem z okazji „Halloween“ herbatkę dla zaproszonych członków kolonji amerykańskiej w Warszawie w celu wzajemnego poznania się. Nastrój wśród zebranych był bardzo miły i wesoły. To też

każdy wychodził pod jaknajlepszym wrażeniem i serdecznie dziękował organizatorom herbatki.

(„Halloween“, rodzaj naszych Andrzejek, jest bardzo popularną w Ameryce zabawą, w której biorą udział wszyscy zaczynając od dzieci, a kończąc na ludziach starszych. Na program zabawy składają się z wykle tłumne pochody uczestników w najrozmaitszych kostjumach i maskach przez ulice, tysiące psot i figlów młodzieży, muzyka, tańce i t. p. — *P. Red.*)

Nowy Attaché Handlowy Amerykański.



L. W. Rogers.

P. Leighton W. Rogers, nowy amerykański attache handlowy w Polsce ukończył uniwersytet w Dartmouth, Hanover, New Hampshire. W 1916 i 1917 r. był urzędnikiem w Piotrogrodzkim Oddziale National City Bank of New York. W 1918 r. opuścił Rosję i udał się do Francji, gdzie wstąpił do armji amerykańskiej, otrzymując stopień porucznika piechoty. Po zawieszeniu broni w marcu 1919 r. wysłany został na konferencję pokojową w charakterze członka delegacji amerykańskiej z ramienia armji Stanów Zjednoczonych. Przy końcu 1919 r. powrócił do Ameryki i został zdemobilizowany. W 1920 r. wstąpił ponownie do National City Bank of New York, w New Yorku, gdzie pracował w Zagranicznym Wydziale tego banku do r. 1921. Tegoż roku został mianowany attache handlowym przez ministerstwo Handlu w Waszyngtonie. W pierwszej połowie 1922 r. przebywał w Berlinie, przez następne zaś pół roku — Rydze, jako attache handlowy w państwach bałtyckich i Finlandji. W marcu r. b. wrócił na krótki czas do Waszyngtonu, we wrześniu zaś przybył do Warszawy, jako attache handlowy przy poselstwie amerykańskim.

Wykaz Czasopism Amerykańskich otrzymywanych przez Amerykańsko- Polską Izbę Handlową.

Amerykańsko Polska Izba Handlowa w Warszawie, zawiadamia członków oraz osoby zainteresowane, że otrzymuje stale niżej wyszczególnione czasopisma amerykańskie, które można przeglądać w lokalu Izby codziennie w godzinach biurowych (od 9-3 pp.):

„American Exporter“; „The Literary Digest“; „The Commercial And Financial Chronicle“; „Poland“; „America at Work“; „System“; „Export“; „Oil, Paint and Drug Reporter“; „Cement & Quarry“; „Paper Trade Journal“; „The Paper & Pulp Industry“; „Commerce Reports“; „American Industry“; „Office Appliances“; „Hotel Management“; „The Rubber Age“; „Baldwin Locomotives“; „Canadian Textile Journal“; „American Bankers Association“; „Economic Bulletins“; „Greater New York“; „The Wireless Age“; „China Review“; „Our World“; „The Outlook“; „The Nation's Business“; „Current Affairs“; „Tobacco“; „Novo Power“; „The Valve World“; „Westinghouse International“; „Industrial Letter“; „The World's Markets“; „Manufacturers News“; „The Timberman“; „International Trade Developer“; „Monthly Review“; „Commerce and Maritime Record“; „Commercial America“; „Pigott's Bulletin“; „Foreign Trade Review“; „Railway Age“; „The Iron Age“; „Hide and Leather“; „American Leather“; „International Recorder of the Leather and Shoe Industry“; „The Newarker“; „The Science News Letters“; „Coal Age“; „The Cuba Review“; „San Francisco Business“; „American Fertilizer“; „Shoe and Leather Reporter“; „The Rig and Reel Magazine“; „International Cinema Trade Review“; „Greater Chicago Magazine“; „American Druggist“; „The Grace Log“; „Advertising and Selling“; „Current History“.

PREMJER WITOS DO POLAKÓW W AMERYCE.

Prezes rady ministrów wystosował do obywateli Polskich w Ameryce następującą odezwę z okazji uroczystości 5-ej rocznicy zawieszenia broni po wielkiej wojnie:

„Rodacy! Polska myślała zawsze o was z uczuciem gorącej miłości. Wasza praca i ofiarność dla macierzy, wasza pamięć o tych, których pozostawiliście w starym kraju, wasza wierność dla tradycji narodowych podtrzymały nas podczas długiej

nocy niewoli i ucisku w tej nadziei, że gdy wybije godzina walki o wolność Polski, znajdziecie się pod sztandarami Orła Białego i staniecie w jej szeregach, walczących pod hasłem niepodległości. Rzeczywistość przewyższyła nasze oczekiwania. Wzrastając wśród wielkiego narodu, który z tamtej strony oceanu rozwinął przed światem zasoby swej niezwykłej energii, uczciwej pracy i wspaniałej samodzielności, wpatrzeni z jednej strony w postacie Washingtona i Lincolna, z drugiej zaś Pułaskiego i Kościuszki, stanęliście karnie i ofiarnie, szafując obficie krwią i mieniem wówczas, kiedy wielka wojna zachwiała starami potęgami Europy i kiedy znakomity prezydent Wilson ogłosił swoje pamiętne orędzia: zwiastowały one wskrzeszenie Polski i rzuciły na szalę wojny potęgę Stanów Zjednoczonych, która też przechyliła zwycięstwo na stronę sprawiedliwości i uratowała wolność narodu. Wasz patriotyzm przyczynił się w wysokim stopniu do utworzenia armii polskiej, która stanęła obok wojsk wielkiej koalicji, jednocześnie zaś wasze serca i ofiarność pomogły znękaney i wygłodzonej ojczyźnie przetrwać długie lata olbrzymich krwawych zapasów i uchronić od niechybnej zagłady rzesze polskich dzieci, stanowiących nadzieję i przyszłość naszego kraju. W tej wielkiej epoce spełniliście swój obowiązek wobec ziemi, rodziny, sumienia i ludzkości.

5 lat mija od zakończenia wojny światowej; przez ubiegły ten czas Polska skrzepiła się, rozrosła, stężyła w zatwierdzonych swych granicach i postąpiła w swej organizacji wewnętrznej. Nowem ziarnem pokryły się jej opustoszałe podczas wojny niwy, dymią znów pracowicie kominy fabryk, dziatwa nasza w swych własnych szkołach poznaje wiedzę i prawdę, pulsuje żywo i silnie całokształt państwowego życia polskiego. W piątą rocznicę zakończenia wielkiej wojny obchodzimy wraz z wami, obywatele Stanów Zjednoczonych, święto ku czci żołnierskiego hartu i męstwa. Na święto to przybywa do was z Polski jeden z tych, co was prowadzili w walce o wolność i niepodległość — jen. Józef Haller. Przywiezie on wam ojcowskie i braterskie pozdrowienie z całego kraju. Odda się wraz z wami wspomnieniom wielkich wypadków, których byliście uczestnikami, wytłumaczy wam wiele zdarzeń, nie zawsze trafnie pojmwanych.

Korzystając z obywatelskiego i żołnierskiego święta waszego, narodu i rządu polskiego, proszę was o dalszą ciągłą pamięć, o stałą i wytrwałą pracę dla ojczyzny, potrzebującej nieustannych prawych wysiłków

wszystkich swych synów, ażeby mogła mocarstwową swą potęgą stać się podstawą praw i szczęścia dla wszystkich Polaków. Bądźmy godni tego wielkiego daru, którym obdarzyła nas Opatrzność w postaci niepodległości i wolności narodu, o której tak długo marzyliśmy. Okażemy się zaś godnymi wielkiej przyszłości, jeśli wszyscy bez wyjątku żyć będziemy wielkimi ideami, pozostawionymi nam przez naszych narodowych wieszczów i bohaterów w walkach o wolność, jeśli przejmujemy się się pojęciami nowoczesnego narodu, które głoszą że pełnienie obowiązków jest pierwszą cnotą obywatela, dobro ogólne nieustanną jego troską, niezawisłość i wolność kraju — najwyższym szczęściem. Temi hasłami musimy się kierować, według nich myśleć i czynić. Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Polska! Niech żyją wolność i niepodległość!

Prezes rady ministrów

Wincenty Witos.

* * *

Prezes Rady Ministrów, Witos, otrzymał w dn. 12 b. m. następujący telegram z Chicago: „Orędzie pańskie do wychodźstwa polskiego w Ameryce zostało dzisiaj odczytane na uroczystości 5-tej rocznicy za wieszenia broni. Przeszło 100-tysięczna rzesza polskich obywateli amerykańskich przyjęła orędzie to z największym entuzjazmem, uważając je jako zachętę do dalszej pracy dla kraju macierzystego. Byli żołnierze, doceniając ważność chwili, dziękujemy panu premierowi za słowa otuchy, wyrażone w temże orędziu.

Za stowarzyszenie weteranów armji polskiej

dr. Stażyński prezes.



ENGLISH LANGUAGE SECTION.

Direct Radio Joins Poland to America.

Big Station at Warsaw

Direct radio communication between the United States and Poland was established late on October 3 rd. afternoon when General James G. Harbord, President of the Radio Corporation of America, sent the following message to the Minister of Posts and Telegraphs of Poland.

„May I not extend my felicitations on this the occasion of the opening of the Poland-United States circuit. This new and powerful radio link will provide the means by which the 3,000,000 Polish nationals who have made their homes in the United States may annihilate the distance which physically separates them from their friends and relatives across the ocean. Moreover, this vehicle is destined to become highly instrumental in the development of Poland's commercial and social life. For just as communication is the vanguard of commerce, so this radio service cannot fail to reveal new and broader vistas of commercial opportunities to a free and progressive people.“

The new circuit is open for commercial traffic. Heretofore messages exchanged between Poland and the United States have been relayed over land wires through adjoining countries, and the new service will establish a new record for long distance commercial radio communication. The intervening space between the United States and Poland is one-sixth the distance around the earth.

Completion of work on this circuit further advances plans to make the United States the centre of a world-wide radio communication system. The Radio Corporation of America built the new high-power station for the Polish Government and work has been in progress since August, 1921. Traffic features of the contract give the Polish people the assurance that communications to and from their country will be carried on at the New York termi-

nal of the circuit for a contracted period of thirty years. The Radio Corporation of America guarantees to provide facilities for Polish traffic during this period and to accomplish this a new receiving circuit has been installed at Riverhead, L. I. Operators on this circuit will devote their time to the reception of messages radiated from Warsaw.

One of the high-power transmitting units at Rocky Point, L. I., which is connected by land lines with the Broad Street traffic office of the company, will transmit to the Warsaw receiving station assuring rapid delivery of messages. At Warsaw a similar system conveys the incoming signals over land lines into the centre of the business section of the city.

Warsaw's station will be the gateway for traffic originating in or destined for the Near East countries and Russia, as the service is not limited by the boundaries of the new republic. Poland will now have many political advantages not enjoyed by those countries which must relay their messages to the outside world by way of land wires under the control of other countries. A highly developed network of land telegraph wires which radiate from Warsaw to all the Near East neighbors of Poland makes the radio station a central disseminating point for all traffic originating in the eastern part of Europe. Censorship which has delayed messages and restricted trade relations between Russia and the United States will be eliminated by reliable service available by radio.

Tests indicate that this circuit, although the longest commercial radio circuit in existence, is more efficient than shorter radio systems in other parts of Europe. The personnel at the station consists of forty engineers and operators, some of whom are Americans. The call letters of Warsaw are AXL and its wave length 18,150 meters. The call station at Rocky Point, L. I., working with Poland, is WOK, and the wave length 17,800 meters.

American Red Cross Appeals for Membership and Donations.

The president of the American Polish Chamber of Commerce in Warsaw received from Mr. Allan Hervey, director of The European (Paris) office of The American Red Cross the following Annual Appeal for Membership and Donations:

„The Annual Appeal of the American Red Cross to Americans resident or temporarily in Europe for Memberships and Donations for 1924 will begin on the 11th (Armistice Day) and end the 29th of November (Thanksgiving Day).

The aims, purposes and peace time programme of the American Red Cross are now so well known that it has been decided that this year no actual solicitation for funds, either by letter or by individuals, is considered necessary or advisable. The enthusiastic and patriotic support given in the past leads us to believe that Americans everywhere have the successful work of the Red Cross so much at heart that it will be sufficient to give them opportunities to enrol and subscribe. We are confident that practically every American will wish to become or remain a member of their National Red Cross Society.

Solely announcements will be made by letter to our Diplomatic and Consular Services, to American Churches, Y.M.C.A. and other Benevolent and Social Organizations, to Chambers of Commerce and through the Newspapers, indicating where and to whom money may be sent. Mr. William Hereford will act as Treasurer, and subscriptions and checks should be marked for „American Red Cross Roll Call Fund“ and sent to him, care of the Bankers Trust Company, 3 & 5 Place Vendome, Paris.

We desire to notify especially the business men resident in Europe, who have always so generously responded to our „Roll Call“, and hope that their Warsaw Chamber of Commerce may be able to bring to their attention this announcement of our appeal for 1924.“

We are further informed that the Membership fee amounts to twenty French francs yearly.

— The attention of our readers is drawn to two interesting photographs on other pages of the current number: of Mr. Nally, President of the Radio Corporation of America, (who is expected in Warsaw in the near future in connection with the opening of the Transatlantic Wireless Station) and of Mr. Leighton W. Rogers the newly appointed U.S. Trade Attache, of whom we made mention in the last issue of „Ameryka“.

A very enjoyable occasion for all those who had the privilege of being present and a very notable and exclusive event, was the party given by the ladies of the American Colony to their friends and invited guests, at the rooms of the American Polish Society on Halloween Night October 31 st.

Many present remarked that it was one of the best and most successful of the social events ever given by Americans in Warsaw and it reflects great credit upon the ladies who initiated and carried it through.

It is rumored that this is the first of the steps taken and plans made by these ladies for the forming of an American Ladies Social Circle or Club under the auspices of the American Polish Society in Warsaw, and the enthusiasm and spirit so far manifested assures us that the Club will be a success and a very prominent, if not the most prominent, and beneficial factor in the social life of the American Colony in Warsaw, in the very near future.

The American Colony in Warsaw have recently had the pleasure of renewing their acquaintance with Mr Paul Klopstock of the Foreign Trade Supply Corporation of New York. This is his fourth visit to Poland during the last two years and is closely connected with the last business carried through by him, that is, of the sale of 7500 freight cars to the Polish Ministry of Railroads.

Mr. George G. Dodge, who formerly lived in Warsaw for several months and who has been more recently in Danzig as the manager of the well known timber firm, the Continental Trading Co. has been spending a few days in Warsaw the past week, Mr. Dodge stated that he hopes to be able to return to America for the Christmas holidays.

Americans in Poland. — The following have registered at the office of American Express Company:

Mr. William Worby, Worby Importing Co., N.Y.C.
Mr. Manischewitz, Special Repr „The Inquirer“, Cincinnati, O.

Mr John M. Sienkiewicz, President Polish National Defence Committee, Chicago, IU.

Mr. James Salzedo, Madrid, Spain.

Mr. P. W. Ahrens, of New York.

Registered at the American Polish Chamber of Commerce:

Mr. Edward Goldstein, American Wool Stock Co., N. Y.

L. E. Knuckey, representative Schmolli Fils & Co. New York. Hides & Tanning material.

Ogłaszajcie się w „Ameryce“

Nowe książki i czasopisma.

Erazm Majewski, NARODZINY I ROZWÓJ DUCHA NA ZIEMI (Nauki o Cywilizacji tom IV.) Wydanie pośmiertne pod redakcją prof. M. Massoniusa. Z portretem autora. Warszawa, 1923, nakład Gebethnera & Wolffa. Str. 203.

„Nauka o Cywilizacji“ jest najgłówniejszym dziełem ś. p. Erazma Majewskiego, dzieła, któremu poświęcił cały swój żywot. Wydany właśnie tom IV. zamyka całość pracy autora, która zawiera w sobie to, co swemu narodowi i ludzkości miał do powiedzenia.

Stefan Barszczewski, ELIKSIR PROF. BOHUSZA. Warszawa 1923, nakład Gebethnera i Wolffa. str. 155.

Ciekawa powieść ta, żywo i barwnie napisana, osnuta jest na bardzo dziś aktualnym motywie sztucznego odmładzania. Autor, w sposób niezmiernie zajmujący, maluje przewrót, jaki niewątpliwie powstałby w stosunkach społecznych i obyczajowych, gdyby „sztuczne odmładzanie“ stało się rzeczą możliwą

Dr. J. Polak, O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH. Odbitka z „Gazety Sądowej“. Warszawa, 1923. str. 50.

Broszurka dr. J. Polaka zawiera następujące rozdziały: Państwo na przełomie polityki; Dzieje i zasady ochrony mniejszości; Uchwały Komisji do rozważenia sprawy mniejszości narodowych; Znaczenie sprawy mniejszości narodowych; Wnioski. Rozprawa napisana jest z wielką znajomością rzeczy i nie wkracza w dziedzinę walk stronnictw.

Edward Liśgocki, NOC NA PALATYNIĘ. Powieść. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 187.

Prof. Karol Sarolea, LISTY O POLSCE. Poprzedzone listem kardynała Merciera oraz przedmową m. G. K. Chestertona i autora. Z wydania angielskiego, rozszerzonego dla przekładu polskiego przetłumaczyła Jadwiga Sienkiewiczówna. Warszawa, nakładem Gebethnera & Wolffa. Str. 179 + portret autora.

Na książkę składa się 9 listów następujących: I. Problem Polski w przededniu wojny II. Zorganizowany spisek przeciwko Polsce. III. Polska i Traktat Wersalski. IV. Rozprawa Właska. V. Sprawa polska w świetle historii europejskiej. VI. Apologia Polski przez feldmarszałka von Moltke. VII. Problemat żydowski w Polsce. VIII. Liberalne zasady a rozprawa Właska. IX. Niemiecka okupacja w czasie wojny. Tragikomedia polityczna.

Najlepszą recenzją tej ciekawej książki są dwa końcowe ustępy wstępu tłumaczki: „Listy o Polsce“ nie zawierają pod względem rzeczowego materiału nic dla nas nowego. Szlachetny obrońca polskiej sprawy nie zwraca się do nas, lecz do Europy, a i w świetnych artykułach polemicznych odpiera napaści na Polskę. A jednak, zwalczając niewiarę w polskie siły, — nawołując do wyrozumiałości dla nieuniknionych błędów, popełnionych przez młodą administrację polską... poucza on nie tylko obcych; zdaje się także przemawiać i do tych Polaków, których możnaby nazwać „ludźmi małej wiary“.

Z tego względu książka prof. Sarolei może sprawić w Polsce wiele dobrego — a każdemu czytelnikowi dać radość stwierdzenia, że są jeszcze

świecie wybitne umysły, patrzące na dzieje ludzkości nie pod kątem doraźnych korzyści, lecz — według własnych słów Sarolei: „sub specie aeternitatis“.

A. B. Barber, Report of European Technical Advisers Mission to Poland 1919—1922. New-York 1923. Str. 76 + mapka Polski.

Sprawozdanie to obejmuje całą prawie czteroletnią działalność pułkownika Barber'a w Polsce na stanowisku doradcy technicznego naszego rządu, który dzięki umiejętnej i wytrwałej pracy przysłużył się w znacznym stopniu do zorganizowania i uporządkowania naszego kolejnictwa.

Sprawozdanie napisane przejrzyste i bardzo ciekawie wydane zostało przez rząd nasz w języku angielskim w celu propagandy.

„*Kurjer Polski*“, pismo (tygodniowe, społeczno-gospodarcze z dodatkami: literackim „*Pomorze*“ i „*Zeglaz Polski*“ (Przegląd Tygodniowy poświęcony sprawom żeglugi morskiej i rzecznej ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb i zadań żeglugi polskiej) Nr. 1, 2, 3, 4.

Adres Red. i Adm.: Gdańsk, Brothänkengasse 14

„*Gazeta Ludowa*“, Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „*Jedność Ludowa*“, Warszawa, № 43, 44, 45.

„*Tygodnik Polski*“, Organ Polaków w Chinach wychodzi od 2 lat w Charbinie, № 73, 74, 75.

OFERTY I ZAPYTANIA Z AMERYKI.

Oferują:

- 3284/23 — Firma w San Francisco pragnie wejść w stosunki z importerami suszonych owoców,
- 3204/23 — Amerykanin, właściciel hodowli świń w Francji, oferuje angielskie świny rasowe, rasy „middle white“.
- 3100/23 — Firma w Chicago oferuje zwierzęca sutury i legatury chirurgiczne.
- 2431/23 — Firma nowojorska reflektuje na dostawę skór bydlęcych, surowych.
- 3851/23 — Firma amerykańska w Paryżu odda przedstawicielstwo na Polskę na sprzedaż przyborów samochodowych.
- 3463/23 — Fabryka opon samochodowych w Nowym Jorku odda przedstawicielstwo na Polskę poważnej firmie.
- 3088 23 — Firma w Douville (Pensylwania) oferuje wszelkiego rodzaju przyrządy mechaniczne i elektryczne.
- 3829/23 — Firma nowojorska, wyrabiająca wieczne pióra oraz „pióra-ołówki“ pragnie wejść w kontakt z firmami polskimi handlującymi przyborami piśmiennymi.
- 3199/23 — Fabryka w Mirraopolis pragnie nawiązać kontakt z firmą polską handlującą narzędziami rolniczymi i ogrodnictwami.
- 3898/23 — Dom handlowo komisowy w San Juan (Porto Rico) nawiąże stosunki z polskimi eksporterami. Importuje zboże, mąkę, różne fabrykaty, smary, konserwy, drzewo, napoje etc

Poszukują:

- 3279/23 — Firma nowojorska pragnie wejść w stosunki z polskimi domami handlowymi, celem importu i eksportu następujących towarów: nasiona olejne, sztuczne nawozy, wyroby włókiennicze, wełna, skóry, drzewo santalowe, towary kolonialne, arszenik, antymon.
- 2595/23 — Firma w Bostonie nawiąże stosunki z poważnym domem handlowym, celem importu towarów polskich. Oferuje: chemikalja, maszyny włókiennicze, dostawy dla fabryk papieru, konserwy, mąkę, przybory metalowe i elektryczne itp.
- 2697/23 — Dom Importowy. zajmujący się handlem wyrobów włókienniczych i tkanych (galanterją tkaną i koronkową) pragnie nawiązać łączność z polskimi eksporterami tych wyrobów.

- 2878/23 — Firma amerykańska, wyrabiająca galanterję skórzaną, pragnie nawiązać stosunki z polskimi garbarniami,
- 3021/23 — Polak-amerykanin pragnie otrzymać oferty na nasiona pastewne.
- 2419/23 — Firma w Waszyngtonie zapytuje o firmy polskie, reflektujące na dostawę chmielu.
- 2430/23 — Firma nowojorska reflektuje na zakup kilimów.

Bliższe szczegóły, dotyczące ofert powyższych można otrzymać w biurze Izby codziennie od godziny 10—3.

Przy zgłoszeniach piśmiennych należy podać numer „Ameryki“, oraz numer odnośnej oferty.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zapowiedź zmiany banknotów dolarowych. — Według otrzymanych przez nas wiadomości Ministerstwo Skarbu Stanów Zjednoczonych zamierza wkrótce przystąpić do zmiany banknotów dolarowych. Nowe banknoty mają być drukowane na specjalnie skomponowanym papierze i z nowymi znakami wodnymi. Banknoty stare będą musiały być wymienione w ciągu najwyżej pół roku od dnia ogłoszenia zamiany. Kto w przepisany okresie banknotów nie wymieni, traci wszelkie prawo do późniejszej wymiany. Projekt zmiany banknotów wywołany został pojawieniem się w całym świecie dużej ilości fałszywych dolarów papierowych. „Fabryki“ dolarów znajdują się obecnie niemal we wszystkich większych miastach Europy, a fałszykiaty są tak sprytnie podrabiane, że często ludzie, którzy ciągle mają do czynienia z dolarami, nie mogą rozróżnić banknotów fałszywych od prawdziwych.

Bezwartościowe dolary. — Poruszona w Nr. 8 „Ameryki“ sprawa fałszywych banknotów dolarowych Stanów Zjednoczonych wywołała liczne listy czytelników skierowane do redakcji z pytaniami: czy banknoty dolarowe z napisem u góry „*The Confederate States of America*“ są ważne.

Nie mogąc na liczne zapytania odpowiadać każdemu z osobna, donosimy tą drogą wszystkim zainteresowanym, że banknoty z napisem wyżej przytoczonym są nieważne i nie posiadają żadnej wartości. Banknoty te wydane były podczas wojny domowej (1861-65) przez zbuntowaną Konfederację Stanów Południowych, a po ukończeniu wojny zostały przez rząd Stanów Zjednoczonych unieważnione.

Obecnie będące w obiegu banknoty mają u góry napis: „*The United States of America will pay...*“.

Radzimy więc wszystkim amatorom dolarów dobrze każdy banknot obejrzyć ażeby nie paść ofiarą oszustwa.

Konkurencja angielsko-amerykańska w Japonji. — Gdy firmy angielskie zaproponowały Japonji swą pomoc w odbudowie zniszczonych miast i wsi, napotykały one niespodziewanie bardzo silną konkurencję amerykańską. W niecałe dwie godziny po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, 37 amerykańskich firm metalurgicznych i szereg innych w drodze telefonicznej porozumiało się w sprawie wspólnej akcji i natychmiast rozpoczęły swą działalność. Japonja została zalana przez armję amerykańskich agentów, narzucających swą pomoc.

Tułactwo emigrantów. — Donoszą nam, że z powodu przepelnienia okrętów powracającymi turystami amerykańskimi oraz emigrantami z różnych krajów spieszącymi do Stanów Zjednoczonych przed wypełnieniem określonej ustawą amerykańską miesięcznej kwoty, wychodzący polacy trzykrotnie nie trafili na okręty w których miejsca były dla nich zamówione i czekali po dni kilkanaście w Londynie na następny statek. Zdarzyło się to mianowicie z 12 pasażerami „White Star Line“, którzy mieli jechać okrętem „Majestic“ oraz z 320 pasażerami linii „United States“ dla których nie znalazło się miejsca na „Leviathanie“. Do chwili odjazdu następnym okrętem emigranci ci pozostali w schronisku emigracyjnym „Transatlantic Passengers Hotel“.



Woolworth Building przy ul. Broadway w Nowym Jorku. Jest to najwyższy budynek w Stanach Zjednoczonych: 792 stopy wysoki, posiada 51 pięter.

Z ruchu emigracyjnego. — W sierpniu powróciło przez Anglię do Polski 37 osób. W tym samym okresie przejechało przez Anglię do Stanów Zjednoczonych 730 emigrantów z Polski.

Wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych w lipcu i sierpniu. — Za pierwsze dwa miesiące roku emigracyjnego przybyło do Ameryki ogółem 118.501 wychodźców z tego 9.589 osób z Polski i 9.762 osoby z Rosji. W miesiącu sierpniu wylądowało ogółem 62.444, w lipcu zaś—57.057 wychodźców. Do wypełnienia kwoty emigracyjnej w całości pozostaje jeszcze 235.338 osób z czego na Polskę przypada 21.195.

Nowe znaczki pocztowe. — Rząd Stanów Zjednoczonych polecił wydrukować 600.000.000 sztuk znaczków pocztowych z podobizną prez. Hardinga.

Spadki amerykańskie. — Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że konsulats Rzeczypospolitej Polskiej w Detroit przekazał do kraju w pierwszym kwartale r. 1923 sumę 26,859 dolarów 38 centów z tytułu spadków, ubezpieczeń i odszkodowań.

Wdowa po prezydencie Hardingu. — Wdowa po zmarłym tak niespodzianie prezydencie Stanów Zjednoczonych Hardingu nie będzie mogła uskarżać się na niedostatek.

Jak wiadomo, majątek, pozostawiony przez Hardinga, oceniają na 700 do 800 tysięcy dolarów, a ponieważ małżeństwo prezydenta było bezdzietne, używalność tego majątku przypada wyłącznie wdowie po nim. Poza tem p. Harding otrzymała, uchwaloną niedawno dla wdów po prezydentach, pensję dożywotnią w sumie 5.000 dolarów rocznie.

Pani Harding postanowiła mieszkać w pozostawionej jej przez męża pięknej posiadłości.

dłości ziemskiej White Oaks, pod miastem Marion, w stanie Ohio.

Najwyższy budynek w Ameryce. — Prześcigając się w osiągnięciu „szczytów“, amerykanie tworzą prawdziwe dziwolągi.

Dziwolągiem takim będzie bezwątpienia wieża, budowanej obecnie w Chicago, na rogu ulic Clarka i Waszyngtona, świątyni metodystów, której szczyt ma sięgać wysokości prawie sześciuset stóp!

Umieszczony na szczycie tej wieży zbudowany w stylu gotyckim, żelazny, pozłacany, krzyż, wysokości 12 stóp, widoczny będzie ze wszystkich dzielnic miasta, jako najwyższy punkt w Chicago.

— Obliczono, że 40,000 dziewcząt zatrudnionych w biurach rządowych w Stanach Zjedn. marnuje tyle czasu na pudrowanie swych twarzy, że strata równałaby się rocznie \$6.000,000.

Radjofotografia. — Jak donosi „New-York Herald“, amerykańska korporacja radjotelegrafu (Radio Corporation of America) przesłała w tych dniach radjotelegrafem do stacji, świeżo zbudowanej w Warszawie i z powrotem, a więc na odległość

9000 mil ang., fotografię swego prezesa, generała majora Jamesa Guthrie Harboga.

Reprodukcja telegraficzna fotografii, po przebyciu tak olbrzymiej przestrzeni, okazała się dobrą.

Wynalazcą systemu, użytego w danym razie, jest amerykanin E. F. Alexanderson.

Patryjotyczny zapis polskiego chłopca.

Chłop polski, Paweł Filer, zatrudniony obecnie jako robotnik we fabrykach samochodów firmy Henryka Forda w Ameryce, pochodzący z Małopolski, z Haczowa, w powiecie Brzozowskim całą ojcowiznę w rodzinnym Haczowie, obejmującą 14 morgów ziemi oddał Rządowi polskiemu na cele narodowe, a mianowicie do połowy na zasilenie funduszu na powstający w Polsce chemiczny instytut im. Kościuszki, a do połowy na nowy port w Gdyni, tak bardzo Polsce potrzebny. Jest to niezwykle patryjotyczny czyn polskiego robotnika, który złotemi literami zostanie zapisany w historii wychodźstwa polskiego w Ameryce. Patryjotyczny zapis p. Pawła Filera, zasługując na uznanie i na naśladowictwo.

M. H. SZPYRKÓWNA

5)

GWIAZDY I DOLARY

Wazelkie prawa autorskie zastrzeżone. Copyright by M. H. Szpyrkówna, Warsaw, 1923.

(Ciąg dalszy)

— Wygląda, jak gdyby miała być burza! — robi spostrzeżenie jakiś on, spoglądając na morze. Obraca się przytem do jakiejś onej, która stoi uwieczniając kodakiem ocean, i uśmiecha się. Spojrzał na wodę, i wydało mu się, że burza będzie; pragnie się podzielić tem spostrzeżeniem z kimś innym; dzieli się z tym, kto jest najbliżej. Ona z kodakiem wcale się też temu nie dziwi, tylko również uśmiecha się i wyraża swoje przypuszczenia w tym względzie. Potem mówią o kodaku, potem o trzęsieniu ziemi w Afryce, potem spacerują razem, potem są dobrymi znajomymi i spędzają najmilej w świecie czas. Tyle wspólnych godzin łączy na okręcie ludzi, którzyby z sobą przestawać chcieli! Pokład i spacer, leżaki, salony i saloniki, czytelnie i muzyka, oranżerya i nieuchronne tańce po kolacji... Tylko dobrych chęci!... A że amerykanie są bardzo towarzyscy, więc na chę-

ciach nie zbywa. I postronny widz może obserwować arcy-ciekawe przymierza, sojusze, koalicje i ententy, duże, średnie lub małe, jakie się tworzą, trzymają czas jakiś i rozluźniają się, niczem w konstelacjach dyplomatycznych. Nie brak oczywiście i podkładu sentymentowego — i to wówczas już jest miłość tak sezonowa, że nawet Zapolskiej by zaimponowała. W najdłuższym wypadku trwa 2 tygodnie, w najkrótszym zaś — ośm dni, z New-Yorku do samego Gdańska.

Zbyt zaawansowanych wyników to nie sprowadza, bo młode panienki, któreby bezkrytycznie podlegały czarowi flirtu na tle tak kosmicznem, jak ocean i niebo ze wszystkimi jego gwiazdami, podróżują przeważnie z rodziną. O ile zaś nawet nie, są częściowo zabezpieczone przez zrzeszenia kobiece, dbałe o cnotę i bezpieczeństwo młodych podróżniczek. Z tego powodu mieliśmy sposobność obserwować bardzo

poucający, choć coś niecoś humorystyczny wypadek, jeszcze na początku podróży.

Przy naszym stole posadzono młodą osobkę, bardzo podróżnie i angielsko wyglądającą i o wcale niebrzydkiej, stylizowanej na Londyn buzi. Pokazuje się, rodaczka. Mniejszość narodowa z Kielc, z Przasnysza, czy zresztą z innej okolicy, znakomicie zresztą mówiąca po angielsku i prawie bez akcentu po polsku. Rozmawiamy, bo nie zna nikogo i chce jechać w polskiem towarzystwie. Nie boi się jechać sama? Nie boi się, o! ani troszkę. Jedzie do Anglii. Nadto, jedzie, ażeby wyjść zamąż. Czy tak? Osoba, która jedzie z pod Kielc do Anglii, aby wyjść zamąż, wzbudza pewne zainteresowanie. Grupuje się więc większa ilość osób, gwoli szczegółów. Bardzo jej przyjemnie! Owszem. Dlaczego jedzie sama? Bo papa jest zajęty, a mama się boi morza, o! mama się wszystkiego strasznie boi! Narzeczony? O, to bardzo szykowny człowiek, prawdziwy anglik! Przyjechał w lecie do swego wujka do Kielc, czy Przasnysza, bo jego wujek tam ma wielki interes ze zbożem, no a ona była u swojej cici, i poznali się. On jest bardzo dobry, i nawet chce, żeby ona całą wyprawę zrobiła za jego pieniądze. On nic nie jest oszczędny, aż fe! Zato ona ma rozum. POCO wydać, kiedy można oszczędzić? Teraz ona także robi oszczędność z tą podróżą. Bo poco on ma płacić za drogę, kiedy to taki duży koszt? Ona sama jedzie do niego. Takie pieniądze, albo to małe pieniądze?... Ona jedzie spokojna. Dlaczego ona niema spokojnie jechać? Nazajutrz po przyjeździe, to oni zaraz będą brali ślub, bo on już taki jest, że wszystko ma być zaraz!

Ha no! Bywają większe ryzyka. Nie dziwimy się zresztą zbytnio „szykownemu“ narzeczonemu, którego wujek w Przasnyszu potrzebuje mieć wielki interes ze zbożem, bo panna jest także szykowna i to cała w stylu angielskim, od sportowego kapelusika do podróżnych waliz włącznie. Nie narzuca się przytem zgoła zadużo nikomu, ot — trzyma się bliżej grupy — rodaków. Daje się fotografować w sportowych strojach panom bardzo mile i załatwia niedomagania angielszczyzniane pań z gotowością. Ogólnem zdaniem, jest wcale „niczego“.

Jednakowoż nie uchodzi naszej uwagi spostrzeżenie, że w miarę zbliżenia się do Anglii, nasza angelka staje się coraz mniej spokojna. Ogarniają ją nieprzewidziane wątpliwości. Ale to nic, to tylko tak sobie. Czego ma się bać? Narzeczony ją spotka w porcie, i już. Depeszowała do niego, że jedzie. — A czy dostała odpowiedź? —

Nie; odpowiedzi nie dostała. No, a jeśli nie spotka? O, spotka z pewnością; on w niej jest bardzo nawet zakochany! No, a jeśli mimo to nie spotka? Cóż wielkiego? Można pojechać do hotelu i zaczekać. Pieniądze? No, nie, pieniędzy ona dużo niema, bo przecież jechała brać ślub. Ale ona robi tak — ona zostawi na okręcie swoje rzeczy, a sama — no — ona sama nie wie, co wtedy będzie robić? Narzeczony pisał, że zmienił adres!

My też nie wiemy i trwamy w nieświadomości aż do chwili, gdy okręt przybija do lądu. Tu jest, oczywiście, ogólny popłoch i zamieszanie, i nie mamy czasu na zajmowanie się losami angielszki. Widzimy jednakowoż to tu, to tam jej bardzo podróżny woal, powiewający w tłumie na bardzo sportowym kapelusiku, i tęskne oczy — naprawdę ładne! — nadaremnie poszukujące w tłumie szykownego narzeczonego. Narzeczonego niema, rozstąpi się ziemia, niema! Ładne oczka mają wielką chęć do płaczu, i rozmawiając z zakłopotanym również kapitanem, są dużo mniej zalotne, niż zazwyczaj. Nawet woal zwisa raczej żałośnie. Potem wszystko gdzieś ginie, a potem wpadamy na siebie przy walizach, gdzie nasza podróżniczka siedzi i płacze. Narzeczonego niema, adresu niema, pieniędzy niema — rozpacz!

Poczuwamy się do pewnego obowiązku solidarności. Nawet mniejszość narodowa ze Słonima, czy Konina ma swoje przywileje sentymentowe. Składamy szybko naradę i właśnie jesteśmy w trakcie tejże, gdy Deus ex machina zjawia się, jak zawsze w krytycznej chwili, na scenę i czyni cud. Na ten raz ma postać suchej, małej i naglej w ruchach osobki, w dziwnej mantyli z przed dwudziestu lat. Kapitan tryumfalnie ją prowadzi ku angielsce. Z całej postaci można wnosić, że jest to istyta zawodu społecznego, nadto zaś dźwiga na tejże pelerynie różne zodła, kolorowo wstążeczkowe, znamionujące nieomylnie, że należy do jakiejś duszsbawiennej instytucji. Kapitan zresztą stwierdza to samo. Jest szczęśliwy, że może pomyślnie załatwić przykre nieporozumienie z miss... Ukłon w stronę zapłakanych oczek. Ma przyjemność zawiadomić ją, że zaopiekuje się nią szanowna pani Igrek, z filii Y. W. C. A. (Stowarzyszenie młodzieży chrześcijańskiej) ukłon w stronę peleryny. Miss... zechce się udać po załatwieniu formalności, bezpiecznie wraz z nią na ląd, gdzie stowarzyszenie da jej schronienie i poczyni wszelkie kroki telegraficzne i kablówkowe, na koszt własny, celem odszukania bądź narzeczó-

nego, bądź papy w Słoniemiu, gdyby zaszła potrzeba powrotu. O, niewarto mówić! Uważa za swój miły obowiązek załatwić sprawy pasażerów w sposób zadawalniający — ukłon ogólny, i kapitan bardzo śpiesznie odbiega do swoich czynności, których ma tłok.

Czujemy wszyscy wielką ulgę, największą zaś — angielską, która już śpiewa i zbiera eleganckie nesesery. My tymczasem — raczej ci z pośród nas, którzy angielskim władają z odpowiednią wprawą — nawiązujemy konwersację z peleryną. Dowiadujemy się, że urzęduje stale w porcie, bo to jest właśnie jej dział. Po przyjeździe statku, wchodzi w tłum i rozgląda się, czy kto nie potrzebuje pomocy. Ale nie zna przecież języka emigrantów? O, tak, zapewne, ale ma wyrobione oko. Nie pyta o nic, tylko patrzy. Tę miłą panienkę wypatrzyła także. O, nic nadzwyczajnego; trochę wprawy społecznej. Czyż tak trudno odróżnić kogoś, kto ma w oczach łzy, niepokój lub rozpacz? Tyle widziała już różnych ludzkich oczu! Zna ich wymowę, bardziej wyraźną, niż jakikolwiek język na świecie. Zresztą, stowarzyszenie ma tłumaczki. O tak, robi to bezinteresownie: służba społeczna. Oczywiście, o ile klientka może potem zapłacić, płaci. Ale przygotowane są zawsze na bezzwrotne koszty. Tyle dziewcząt przyjeżdża na obczyźnie i zmuszone są iść wprost na bruk! Prawa emigracyjne mają dużo do uzupełnienia, aby mogły stanowić naprawdę ochronę jadących. Tymczasem ludzie dobrej woli dopomagają ich niedomaganiom, jak się da. A może życzymy sobie mieć adres jej stowarzyszenia? Oto jest! Malutka kartka, miejsca nie zabierze, a w podróży zawsze się taka informacja przydać może. Albo gdyby nam mogła być w czemś użyteczną? Ona najchętniej! Może adres pensjonatu? Kościół? Szpitala? Muzeum? Okręty? Pociągi? Może coś innego, czego narazie przewidzieć nie umie?

Nie potrzebujemy jednak nic, i pelerynka odchodzi, uprowadzając ze sobą błędną owieczkę emigracyjną. Kiwa nam długo i przyjaźnie głową i suchą, małą rączką wiewa na dowidzenia. Wyglądają zabawnie razem — nasza sportowa i szykowna angielszczka, smukła jak topólka, z żółtym nese-rem w ręce, a przy niej sucha figurka, na której wyszarzana peleryna wisi, jak skrzydła nietoperza, nad prunelowemi schodzonemi bucikami skrętnie drepcących nóg. Patrzymy za nią w zamyśleniu. Społeczniczka! Wieczny popiołek rodu kobiecego, czarna robotnica w gronie świetnych siostr! Dla niej niedostępne są wielko-

światowe uczty życia, i z pewnością żaden królewicz z bajki nie oszaleje z zachwytu nad jej trzewikiem, gdyby jej nawet spadł z utrudzonych nóg. A jednak... Jeśli życie jest macocha, a współtowarzyszki — kobiety — złemi siostrami: to jest przecież, musi być przecież gdzieś na świecie lub też za światem matka, która codzienne, mozolne przesypanie popiołu, ażeby zeń wybrać ziarenka maku — widzi i liczy? Która złoży kiedyś wszystkie te ziarenka na wielkiej, ogromnej szali sprawiedliwości — ziarenka, nikłe pozorem, a ważne miłością, poświęceniem i zmu-łą, cichą, niewidzialną pracą kobiety-społeczniczki?..

Ale to było wszystko znacznie przedtem. Wróćmy na okręt.

Około czwartej na okręcie ma miejsce słynne „five o'clock tea“ — herbatka południowa. Miejsce nie obowiązuje: roznoszą ją wszędzie, po salonach, pokładach, czytelniach, bilardach i leżakach. Natomiast szanujący się pasażerowie schodzą się na herbatkę do ogrodu zimowego. Jest to miejsce na najwyższym piętrze, oszklone, słoneczne od masy światła i cieniste od masy krzewów i roślin, które nadają sali miano ogrodu. Po tem rozrzucone są zaciszne kąciki fotelikowe i kanapkowe ze stolikami, parawanikami, lampkami i innymi rozkoszami, oraz niezgłębionej objętości i miękkości bidejmajery dla samotników, polujących na stanowisko odrębne a wygodne. W głębi gra orkiestra, przez oszklone ściany błękitnieje morze, fotele są wymarzone, herbata (black or yellow? czarna czy żółta? stałe pytanie w Ameryce) dobra, keksy znakomite — siedzi się, je się, pije się, rozmawia się, patrzy się... Co za amalgamat ras, twarzy i narodowości! Okręt, to istne cudowne panoptikum świata.

A propos ras, spostrzegamy, że jada z nami japończycy, i to nie byle jacy, tylko grube ryby dyplomatyczne! Nie noszą bynajmniej kimona, ale widzi się ich jakoś, mimo to, po japońsku. Milczą, trzymają się osobno od wszystkich, i mają to do siebie, że z chwilą, kiedy się przyłapie ich na patrzeniu, robią oczy szklane. Interesują nas szalenie i część niewieścia naszej grupy manewruje póty, aż panowie się wreszcie jakoś zapoznają z Synami Słońca i zaczynają się sobie wzajemnie kłaniać. Szczytem naszych marzeń jest sfotografować się z japończykami. Fotografja z prawdziwymi japońskimi japończykami! To fascynujące. Ale jak to zrobić? I czy japończyk wogóle wie, co to jest aparat fotograficzny?

Pokazuje się jednak, że wie, i nawet ma sam aparat. Ogarnia nas szal radości. Tło-

maczymy na migi, żeby się zdjąć razem. Japończycy się strasznie cieszą i biegną po resztę swoich towarzyszy, my to samo. Schodzimy się wszyscy w oranżerii i wciąż na migi namiętnie dyskutujemy poży i miejsce. W końcu siadamy wszyscy na fotelach po europejsku, i japończyk nas zdejmuje, potem zaś kucamy na dywan po japońsku i zdejmuje nas jeden z naszych panów. Wszyscy jesteśmy zadowoleni. Japończycy nadto dają nam pocztówki z kwiatami wiśni i wulkanem Fudzi-Yama, oraz monety ze smokiem. Rewanżujemy się im narodowemi Marysiami przy studni i krakowskiem weselem, oświadczamy sobie masę uprzejmości, zapraszamy się wzajemnie do Japonji i do Polski, i to tak wyczerpuje nasze zasoby konwersacyjne, że mamy siebie zupełnie dosyć, aż do zobaczenia się w oznaczonych krajach ojczystych. Japończycy, uwiecznieni na kartach, zatracają urok niedoścignionego egzotyizmu, to też rzucamy się zachłannie na nieznanne jeszcze typy.

Typy są obfite i tem ciekawsze, że absolutnie nie możemy wykombinować, do jakiej sfery społecznej należą. Stroje się nie godzą z zachowaniem, zachowanie — z powierzchownością. Szczególnie przykuwa naszą uwagę grupa, stale werendująca razem w najzacisznym kątku. Wchodzi w nią jedno, ale zato niezmiernie plugawe indywiduum męskie i trzy kobiece, niczem trzy anioły na francuskich obcasach i w szmince. Właściwie, wyglądają na anioły conajwyżej z raju Mahometa, zaś ów jedyny „on“ jest tak ohydny, grubonosy, haczykowany, sprośnie rozplynięty ormianinem z ociekającymi oliwą oczami i czerwoną gębą, że ednozgodnie określamy tę grupę jako han-

dlarza, wiozącego trzy ofiary do San Francisco. Nie możemy sobie wyobrazić, co te strojne, wytworne i jedna w drugą śliczne kobiety mają wspólnego ze swym hakonosym i maślanowzrokiem impressario, i snujemy na ten temat szalone dramaty. Niestety, wyglądają na najlepszą komitywę, a czasem nawet sposobem wschodnim siadają na dywanie, z opasłym eunuchem w środku.

Pozatem cichą udręką pasażerów, małym a kąśliwym insektem, którego nadto, jak wiadomo, niepodobna przysypać perskim proszkiem, jest pewne rozkoszne dziecko amerykańskie, które oby już pozostało w swojej ojczyźnie, nim dorośnie. Co za niezdrowe zadowolenie, patrzeć, jak pastwi się nad kimś innym, i co za skryta panika, by się nie stać samemu ofiarą! Rozkoszne dzidzi ma przetrąconą narazie nogę, bo chciało koniecznie, zaraz w porcie, skakać z mostku, zamiast schodzić, i dokonało swego. Skutkiem tego jest na czas jakiś unieszkodliwione, natomiast jednak matka każe je wynosić codziennie na pokład, i to w różnych porach dnia na różne pokłady, tak, że niepodobna przewidzieć, gdzie się w szpony małego potworka wpadnie. Boimy się go wszyscy strasznie, ale przyznajemy, że rola bezstronnego słuchacza jest dość interesująca.

Dziecko — chłopaczek — przedewszystkiem długo i uważnie wypatruje zazwyczaj ofiarę, kierując się nieomylnie w stronę najslabszych. Znalazłszy, wydaje radosny ryk, głosem młodego, lecz wrzaskliwego pawiana i zaczyna dIALOG prowadzony napozór z matką, lecz w którego ogniu nieszczęsna ofiara piecze się, jak kurczę na rożnie.

(c. d. n.)



Rozkład jazdy okrętów

Z Europy do Stanów Zjednoczonych.

od dn. 16 listopada do dn. 19 grudnia 1923.

DATA	NAZWA OKRĘTU	WŁAŚCICIEL OKRĘTU	ODJAZD Z PORTU	PRZEZ	DO PORTU
listopad 16	Estonia	Balt.-Am. Linja	Gdańsk	Halifax	N. York
" 17	Celtic	White Star Line	Liverpool	—	" "
" 17	Samaria	Cunard Line	"	Queenstown	" "
" 17	La Savoie	French Line	Hawr	—	" "
" 19	Orcoma	Royal Mail	Hamburg	—	Kuba (Hawana)
" 21	Olympic	White Star Line	Cherbourg	—	N. York
" 23	Ausonia	Cunard Line	Southampton	Cherbourg	" "
" 24	Baltic	White Star Line	Liverpool	—	" "
" 24	Doric	" "	"	—	Halifax
" 24	Aquitania	Cunard Line	Southampton	—	N. York
" 24	Suffren	French Line	Hawr	—	" "
" 27	Deseado	Royal Mail	Hamburg	—	Am. Południowa
" 28	Orbita	" "	"	—	N. York
" 28	Pittsburgh	White Star Line	Cherbourg	—	" " Halifax
" 30	Andania	Cunard Line	Southampton	—	" "
" 30	Lituania	Balt.-Am. Linja	Gdańsk	—	" "
grudzień 1	Laconia	Cunard Line	Liverpool	—	" "
" 1	Canada	White Star Line	"	—	Halifax
" 1	Paris	French Line	Hawr	Plymouth	N. York
" 5	Haverford	White Star Line	Liverpool	—	Boston
" 5	Majestic	" "	Cherbourg	—	N. York
" 7	Albania	Cunard Line	Southampton	Cherbourg	" "
" 8	Canopic	White Star Line	Liverpool	—	" "
" 8	Cedric	" "	"	—	" "
" 8	Chicago	French Line	Hawr	—	" "
" 11	Desna	Royal Mail	Hamburg	—	Am. Południowa
" 12	Berengaria	Cunard Line	Southampton	—	N. York
" 15	Celtic	White Star Line	Liverpool	—	Kuba (Hawana)
" 15	Scythia	Cunard Line	"	—	N. York
" 15	La Savoie	French Line	Hawr	—	" "
" 17	Orita	White Star Line	Liverpool	—	" "
" 19	Orca	Royal Mail	Hamburg	—	" "